

MIESIĘCZNIK

2 (197)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1962

*KOMITET REDAKCYJNY*

*prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof,  
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz*

**TREŚĆ NUMERU**

**Str.**

**KRYSTYNA SIEKIERSKA: Liczebniki nieokreślone w języku polskim**

**XVII wieku 49**

**WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI i KRYSTYNA DŁUGOSZ: Nazwiska żon, córek**

1. **synów w dwóch wsiach małopolskich 61**

**BOHDAN STRRUMIŃSKI: Jeszcze o elemencie ṷ w nosówkach .... 69**

**EUGENIUSZ MOŚKO: Pyzdry 79**

**BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: List do Redaktora 89**

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 85**

Zatwierdzono pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w biblio­tekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

**Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-l. Druk ukończono w lipcu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 36/62. H-75.**

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

*Krystyna Siekierska*

LICZEBNIKI NIEOKREŚLONE W JĘZYKU POLSKIM XVII WIEKU \*

W Pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska interesującą grupę wy­razów stanowią liczebniki nazywane w nowszych pracach nieokreślony­mi. Zaklasyfikowanie gramatyczne tych wyrazów nastręczało zawsze, jak wiadomo, wiele trudności wynikających m. i. z różnorodności ich postaci słowotwórczych, form fleksyjnych oraz historycznej zmienności ich funkcji. Konieczne więc było zbadanie całego materiału w perspek­tywie historycznej. W tym celu wybrałam liczebniki nieokreślone z utworów kilku pisarzy XVII-wiecznych, bardziej i mniej znanych, zwracając przy tym uwagę na ich pochodzenie, aby mieć wśród nich przedstawicieli przynajmniej głównych dzielnic Polski \*. Zebrane w ten [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2)

sposób fakty, łącznie z materiałami Pamiętników Paska, dały mi, jak sądzę, zbiór dość obfity i reprezentatywny dla XVII wieku.

Bez rozejrzenia się w historii rozwoju omawianej grupy liczebników nie można się było pokusić o sformułowanie nawet najbardziej ogólni­kowych wniosków dotyczących ich stanu w XVII w. Dla uzupełnienia wykorzystałam więc porównawczo materiały zebrane przez Grappina w jego pracy pt. „Les noms de nombre en polonais“ 2. Rezultaty doty­czące morfologii i składni badanego zagadnienia przedstawiam w niniej­szym artykule.

Grupa wyrazów, które zostaną poniżej omówione, alfabetycznie przedstawia się następująco: ile, kilka, kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka­set, kilkoro, mało, parę, siła, trochę, tyle, wiele. Wszystkie te wyrazy łączy wspólna treść — oznaczanie pewnej nieokreślonej bliżej ilości. Drugą ich wspólną cechą jest podobna geneza. Choć żaden z nich nie jest z pochodzenia liczebnikiem, wszystkie one w historycznej dobie rozwoju języka polskiego znalazły się w systemie deklinacyjnym liczeb­ników, a część z nich utrzymała się w tym systemie do dziś. Ze wzglę­du na swą bardzo ogólną treść, szeroki zakres znaczeniowy i bardzo różnorodne formy odmienne będące w użyciu na przestrzeni rozwoju języka polskiego, wyrazy te były bardzo różnorodnie traktowane przez gramatyków i słownikarzy.

Najstarsze gramatyki polskie uważają za liczebniki tylko kilka oraz wyrazy złożone, w których skład ta forma wchodzi. Pozostałe wy­razy wymieniane są przeważnie w kategorii przysłówków ilościowych (adverbia quantitatis) bez jakichkolwiek form fleksyjnych. Gramatyka Malickiego podaje jeszcze odmianę wiele, nie wyjaśniając przy tym do­kładnie, do jakiej części mow ten wyraz się zalicza (por. nic nie mówią­cą wzmiankę: „adiectiva multi, multa exprimuntur per wiele.“)4.

Ile jest w XVII-wiecznych gramatykach zupełnie pomijane, wy­stępuje tylko u Stojeńskiego w zestawieniach ilekroć, ile razow, w ka­tegorii przysłówków liczebnych (adverbia numeri, semel).

1. **Samuel Twardowski — Przeważna legacyja..., Kraków 1633.**
2. **Krzysztof Opaliński — Listy do brata Łukasza, Ossolineum 1957.**
3. **Kronika zakonnic ormiańskich we Lwowie, Lwów 1855.**
4. **Andrzej Komoniecki — Dziej opis żywiecki, Kraków 1866.**
5. **Dziennik wojny tureckiej w Wołoszech, rękopis.**
6. **Jan. Golliusz — Pamiętnik mieszczanina polskiego, Kraków 1892.**
7. **Adam Dłużyk-Kamieński — Diariusz więźnia moskiewskiego, Poznań 1874.**
8. **Kraków T950.**
9. **Stojeński — Gramatyka, Kraków 1568, Meniński — Gramatica, Gdańsk 1649, Dobracki — Goniec gramatyki polskiej, Oleśnica 1668, Woyna — Compendiosa linguae polonicae institutio, Gdańsk 1690, Malicki — Gramatyka b. m. 1699.**
10. **Op. cit. ,s. 18.**

Knapiusz wymieniając ile nie opatruje go żadnym kwalifikatorem gramatycznym. To samo dotyczy kilka i jego pochodnych oraz parę, tyle, wiele. Wyrazy mało, siła i trochę określa Knapiusz jako przysłówki.

Linde większość omawianych wyrazów uważa za przysłówki (prócz kilka i jego pochodnych oraz parę, których nie opatruje żadnym kwalifikatorem).

Kopczyński w swej Gramatyce dla szkół narodowych nie wymienia żadnego z omawianych wyrazów. W tzw. Gramatyce pośmiertnej wyra­zy mało i wiele umieszczone są w kategorii „imion ułamnych“ [[3]](#footnote-3) [[4]](#footnote-4), a wśród przysłówków określających ilość — wyrazy ile i tyle.

Dopiero gramatyki XIX-wieczne całą tę grupę wyrazów zaliczają do kategorii liczebników. Żochowski wymienia w swej Gramatyce tylko kilka i jego pochodne nazywając je „liczebnikami ogólnymi“. Malinow­ski nazywa całą wymienioną grupę „liczebnikami nieokreślnymi“ przy czym „liczebnik pytający i względny jile wraz ze wskazującym tyle należy również do liczebników nieokreślnych“ [[5]](#footnote-5).

Gramatyka Małeckiego określa wszystkie te wyrazy jako „liczeb­niki nieoznaczone“ wchodzące w skład klasy „liczebników głównych, czyli właściwych“.

Gramatyki współczesne, XX-wieczne, również nie są zgodne w swej klasyfikacji. W wielkiej gramatyce Łosia[[6]](#footnote-6) w części Fleksja na s. 142 wyrazy kilka, wiele nazywane są „liczebnikami nieokreślonymi“, a para i siła „rzeczownikami, które za liczebniki poczytywano“. Na s. 208 wy­razy ile, kile, tyle Łoś określa jako „nieokreślone liczebnikowe zaim­ki“, a na s. 209 wiele, siła, mało jako przysłówki. W późniejszej o rok Gramatyce historycznej 5 autorów Łoś utrzymuje podział na zaimki li­czebnikowe i przysłówki.

Podobnie klasyfikuje omawiane wyrazy Gaertner w swej Grama­tyce [[7]](#footnote-7), stosując tu jednak nieco inną nomenklaturę. Dzielą się one u Gaertnera na trzy grupy: I. liczebniki ogólne — nieoznaczone (kilka i jego composita); z pewnym wahaniem Gaertner zalicza tu także wiele, 2. zaimki liczebne (ilu, tylu). 3. przysłówki stopnia ilości (mało, trochę, siła).

Gramatyka historyczna Klemensiewicza, Lehra-Spławińskiego i Urbańczyka z 1955 r. wszystkie omawiane tu wyrazy zalicza do jednej kategorii liczebników nieokreślonych. Tę samą nazwę stosuje też Grap- pin w swej obszernej monografii o liczebnikach polskich.

Ostatnie słowo w tej dziedzinie nie zostało jeszcze wypowiedziane, bo Słownik etymologiczny Sławskiego hasło ile określa znów jako „zai­mek liczebny, pytający i względny“.

Gramatyki Szobera i Doroszewskiego nie omawiają wcale tej gru­py wyrazów.

Dla historii języka jest oczywiście zupełnie obojętne, czy wyrazyte nazwiemy liczebnikami nieokreślonymi, czy zaimkami liczebnikowy­mi. Najważniejszą sprawą jest raczej określenie funkcji, jaką spełniały te wyrazy w poszczególnych etapach rozwoju języka polskiego. W wieku XVII formy fleksyjne wskazują wyraźnie na liczebnikowe funkcje większości omawianych wyrazów. Dlatego zestanawiająca jest termino­logia XVII-wiecznych gramatyk, która zalicza większość tych wyrazów do klasy przysłówków. Mogłoby to dawać asumpt do wniosku, że w tym okresie formy fleksyjne były już tylko skostniałymi reliktami dawnej odmiany. Taki wniosek wobec zaświadczonych materiałów byłby jednak nieuzasadniony.

Zagadnienie jest jak widać wielostronne i warte zbadania. Czy były jakieś obiektywne podstawy do takiej różnorodności w traktowa­niu tej grupy wyrazów, czy też ta różnorodność jest tylko różnorodnoś­cią ujęć, a więc świadectwem powierzchowności analizy? Nie daje na to odpowiedzi nawet gruntowna i obszerna praca Grappina, która nie oma­wia zresztą zupełnie historii klasyfikacji tych wyrazów. A szkoda, bo przecież historia klasyfikacji jest w jakimś stopniu odbiciem zmian, ja­kie zachodziły na przestrzeni wieków we fleksji i składni omawianej tu grupy wyrazów.

W zakresie fleksji wszystkie liczebniki nieokreślone dzielą się na pewne grupy, w zależności od ich pochodzenia i stopnia włączenia się do fleksji liczebnikowej. Grupy te przedstawiają się następująco:

1. kilka i jego composita — o pochodzeniu zaimkowym, włączone całkowicie do klasy liczebników.
2. wiele, mało — z pochodzenia przymiotniki, posiadające obok funkcji liczebnikowej także funkcję przysłówkową.
3. siła, trochę, parę — utworzone z form rzeczownikowych i posia­dające częściową fleksję rzeczownikową oraz formy przysłówkowe.
4. ile, tyle — z pochodzenia zaimki; najsłabiej ze wszystkich wy­mienionych grup związane z klasą liczebników.

Przystępuję teraz do kolejnego omówienia fleksji wszystkich tych

grup:

1. *Kilka i jego pochodne.*

Kilka pochodzi od prasłowiańskiego zaimka kolko, koliko [[8]](#footnote-8) [[9]](#footnote-9). Wiele jest teorii na temat pochodzenia formy, która wyparła inne i przeszła do języka współczesnego — formy z końcówką -a; kila, kilka. Brückner uważa, że wcześniejsza firma kielko „na wzór ile-tyle przeszła w kilka“, Szober [[10]](#footnote-10) wywodzi tę formę od narzędnika kilką, utworzonego na wzór narzędnika liczebników od 5 do 10. Grappin uważa tę teorię za bardzo wątpliwą, a sam wysuwa przypuszczenie, że może to być mianownik- -biernik liczby mnogiej, utworzony na wzór wiela, które dość długo było w użyciu. Wpływ form obocznych siła — siłka należy raczej wykluczyć ze względu na wcześniejsze pojawienie się formy kilka (pocz. XV w.) niż formy siła w funkcji liczebnika. Grappin notuje bardzo wiele wa­riantów liczebnika kilka, a więc: kilka, kielko, kiliko, kilko, kielkie, kielka, kilka, kiele, kile, kielo, kilo, kiela, kila. W XVII w. większość tych form już zaniknęła. W badanych przeze mnie materiałach ogromną większość ma forma kilka [[11]](#footnote-11). Na ok. 350 przykładów tylko 3 razy u Po­tockiego i 2 razy u Opalińskiego występuje wariant fonetyczny kiełka i jeden raz u Paska forma kila.

*Mianownik.*

Forma kilka używana jest zarówno przy rzeczownikach męskoosobowych jak i niemęskoosobowych. To samo dotyczy form: kilkanaś­cie, kilkadziesiąt, kilkaset. Już jednak w 8 przykładach (na 34 formy mian.) przy rzeczownikach męskoosobowych użyto formy kilku: „nie wiem który numero, bo tam Fryderyków kilku0 (Pam. Pas. 70 v.), „kilku wyrodkow nie koronnych Synow Tak bardzo do domowych tęskniło ko­minów0 (Pot. Woj. Choc., s. 149), „Na święta obiecało mi się kilku do Szubina0 (Opol., s. 104). Nie ma jednak w mianowniku wypadku, żeby przy rzeczowniku niemęskoosobowym użyto formy kilku (co zdarza się w bierniku). W compositach z kilka rodzaj rzeczownika nigdy nie jest zaznaczany w mianowniku: „było kilkanaście Tatarów (Pas. Pam 239r), „kilkadziesiąt (...) ich Wołochow (...) powita (Pot. Woj. Choc., s. 167).

„Tegosz dnia w nocy Kozakow kilka set (...) napadli na Turki“ (Dz. Woj. tur. k. 3).

***Dopełniacz.***

Istniejąca od I poł. XVI w. forma dopełniacza z końcówką ***-u*** ma w zebranych przeze mnie materiałach zdecydowaną przewagę (na 22 przykłady — 21) „Mogł tak uyść do kilku lat“ (Pot. Przyp. 6 r.); „niech nie wyjedzie z domu bez kilku statków wina“ (Opal. s. 255); „po prze­czytaniu kilku Modlitw pokutnych (...) Bogu Ducha swego w ręce oddała“ (Goll. Pam. s. 99). Zanotowałam jeden jedyny przykład dopełnia­cza na ***-a*** 14 u Paska „Tak to kilka ichmościow iako mowie wymysł“ (Pas. Pam. 116 r). Nie można tu zdecydować się, czy jest to dopełniacz od możliwego jeszcze w tym okresie ***kilko,*** czy też forma nieodmienna w funkcji dopełniacza. Composita z ***kilka*** mają w dopełniaczu formy: ***kilkunastu*** „witałem go (...) winczując mu przepędzenia kilkunastu lat szczęśliwego panowania“ (Opal. s. 378); ***kilkudziesiąt***15 „z kilkudziesiąt samopałów zakurzą pod nos“ (Pas. Pam. 207r); ***kilkuset***16 „piechota (...) mało co naruszona oprocz owych kilku set“ (Pas. Pam. 97v).

***Celownik.***

Przypadek ten egzemplifikują zaledwie 2 przykłady, z czego jeden z końcówką ***-om*** „jak to się trafia w iedney stanąć gospodzie i kilkom gości“ (Pas. Pam. 253) i drugi forma nieodmienna w funkcji celownika: „P. Hetman Wielki (...) kazał kilka chorągwi do nich skoczyć Usarskim’ (Dz. Woj. tur. w. 2)[[12]](#footnote-12) [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14) [[15]](#footnote-15).

Na formacje pochodne brak przykładów celownika.

***Biernik.***

Podobnie jak w tak samo brzmiącym mianowniku,, formy na -a i ***-u*** stosowane są tu wymiennie. Formy biernika-dopełniacza przeważa­ją tu jednak zdecydowanie przy rzeczownikach męskoosobowych. Tak np. u Paska na 15 użyć przy rzeczownikach męskoosobowych 10 razy użyta jest forma ***kilku.*** Potocki przy rzeczownikach mos. używa wyłącz­nie formy ***kilku***, u Opalińskiego na 8 użyć jest 6 form ***kilku,*** u Golliusza i Dłużyka-Kamieńskiego przy rzeczownikach mos. jest tylko ***kilku,*** „udławili kilku Niemców“ (Pas. Pam. 262r); kilku wziął nieprzyiaciele“

(Pot. Woj. Choc. s. 53); „Po Tatarów kilku danych od P. Chorążego Korannego pośli WMć do Brodów wprzód“ (Opal. s. 352); ,,Potym nas roz­dawano Hołowim strzeleckim kilku towarzystwa (...) dano do Kukowiń- skiego“ (Kam. Diar. s. 379). Podobnie przedstawia się sprawa w compositach z kilka. Kilkanaście w bierniku przy mos. w większości wypad­ków ma już także formę dopełniaczową (4 formy na 5 przykładów). Forma ta występuje w dwóch wariantach: 1) pierwszy człon nieod­mienny — kilkanastu ,,nasieczono kilkanastu“ (Pas. Pam. 151 r); 2) od­mieniają się oba człony — kilkunastu „Siedmigrodzanow kilkunastu przywiedli0 (Por. Woj. Choc. s. 118). W jednym wypadku forma kilku­nastu stoi przy nazwie zwierzęcia0 w łowach byli i kilkunastu zajęcy (...) szczwali“ (Opal. s. 294). Przy kilkadziesiąt procent form dopełniaczowych jest mniejszy (3 formy na 6 przykładów). Pasek formy kilkudziesiąt nie używa zupełnie, stosując zarówno przy rzeczownikach mos. jak i przy niemęskoos. formę właściwego biernika. U Potockiego formy do­pełniacza przy rzeczownikach mos. przeważają, a zdarzają się także przy nazwach zwierząt a nawet przy rzeczownikach nieżywotnych: „miał ludzi mocnych kilkudziesiąt“ (Pot. Przyp. 11v); „w kilkudziesiąt ko­ni (...) w lekkie gonitwy wmieszaią się“ (Pot. Woj. Choc. s. 148); „Po kil­kudziesiąt iezdy у dobrey Piechoty z samey tylko pisali ku Oyczyznie Cnoty (Pot. Woj. Choc. s. 60). Podobnie jest u Opalińskiego „mam na­dzieję, że dostanę kilkudziesiąt tysięcy” (Opal. s. 87). Opaliński także raz jeden użył współczesnej formy, w której odmieniają się już oba człony złożenia — kilkudziesięciu [[16]](#footnote-16) [[17]](#footnote-17). „Kupcom pro rata różnych po stu kilkudziesięciu tysięcy jednemu“ (Opal. s. 55). Formy dopełniaczowe przy rzeczownikach mos. w kilkaset19 mają przewagę“ (5 form na 8 użyć) „Przyiechał tedy w kilku set Towarzystwa“ (Pas. Pam. 214 r.). Formy tej używa się także przy nazwach zwierząt „w kilkuset koni zbiegł do Jass“ (Pot. Woj. Choc. s. 16). U Dłużyka Kamieńskiego sytuacja jest nawet odwrócona. Formy biernika-mianownika używa on przy rze­czownikach mos.: „ma przy sobie kilka set strzelców konnych“ (Kam. Diar. s. 380), a biernika-dopełniacza przy zwierzętach: „bardzo się w psach kochają których mają po kilkudziesiąt i po kilkuset” (Kam. Diar. s. 386).

Zróżnicowanie form biernika w zależności od rodzaju określanego rzeczownika pozwala zaobserwować bardzo ciekawy moment, kiedy forma dopełniacza zaczęła już dominować w bierniku, a nie ogarnęła jeszcze mianownika. Oczywiście pojęcie męskoosobowości nie wykrystalizowało się jeszcze w tym okresie, zwłaszcza przy compositach z ***kilka* j**est jesz­cze wiele pomieszania, ale proporcje ilościowe wykazują wyraźnie kie­runek rozwojowy tego zjawiska.

***Narzędnik.***

Jedyną końcówką stosowaną w badanych przeze mnie tekstach iest ***-ą*** zarówno przy ***kilka*** jak i przy jego compositach: „Posłał tedy Naszczokina (...) kilką mil przed sobą“ (Pas. Pam. 92v); „Z kilką tylko Fran­cuzow uciekł z Krakowa“ (Pot. Woj. Choc. VIIr); „Kilką słów przy­najmniej racz WMM Pan nadmienić“ (Opal. s. 191); „We śrzodku szere­gow kilką konie stawaią“ (Tward. Leg. s. 51).

Narzędnik ***kilkanaście*** ma dwa warianty: ,,nie po temu pachołek ze mnie, abym ***kilkąnastą*** tysięcy miał gratificari komu“ (Opal. s. 350); „Pan Starosta Inowrocławski (...) wygodził ***kilkunastą*** tysięcy“ (Opal. s. 88). W ***kilkadziesiąt*** odmieniają się także oba człony: „W Dreźnie Gor­don Komendant z ***kilkądziesiąt*** ludzi wyjachał“ (Opal. s. 280). Narzędnika ***kilkaset*** nie znalazłam w swoich materiałach.

Końcówka ***-ą*** w narzędniku kilka jest końcówką rzeczownikową i pojawiła się tu prawdopodobnie w końcu XVI w. na wzór form narzęd­nika liczebników głównych od 5 do 10. Starszych form ***kilkiem*** i ***kilkom*** (notowanych przez Grappina i Mikosicha) nie znalazłam w swoich ma­teriałach. Nie znalazłam też form współczesnych ***kilku*** i ***kilkoma***, które Grappin cytuje z końca XVII i z XVIII w. Końcówka -ą w narzędniku ***kilka*** i pochodnych utrzymywała się bardzo długo, bo aż do XIX w. W r. XIX musiała być jeszcze dość powszechnie używana, skoro Małecki w Gramatyce wydanej w r. 1879 zwalczał ją usilnie, powołując się przy tym na podobne stanowisko Kopczyńskiego. Małecki uważał formy typu ***kilką*** za „nałóg a raczej wymysł dopiero w ostatnim wieku ukuty“, za „niegramatycznego choć przez uczonych wprowadzonego intruza“, za ..błąd antykwarski“[[18]](#footnote-18). Za jedynie poprawną uważał Małecki końców­kę ***-u.***

***Miejscownik.***

Jest to jedyny przypadek, w którym od początków rozwoju języka aż po dzień dzisiejszy była używana tylko jedna końcówka ***-u: kilku*, *kilkunastu* [[19]](#footnote-19), *w kilkadziesiąt*** odmienia się tylko pierwszy człon złoże-

nia — kilkudziesiąt20: ,,rzekł to przy kilku kompaniiey“ (Pas. Pas. 102 v.); „ukazał iednak potym ale w kilku Punktach poprawiwszy ich“ (Tward. Leg. s. 91); „Wszystkie z Herculesem ieszcze chłopcem wiat kilkunastu będącem iedney nocy zastąpiły“ (Pot. Przyp. k. 4r); „w kilku dziesiąt Tysięcy Woyska nieznaczna przez Osobę moię będzie uyma.“ (Pas. Pam. 122 r.).

Prócz wyżej wymienionych złożeń kilka tworzyło jeszcze liczebnik wielokrotny (nieodmienny) kilkakroć i kilkanaściekroć, liczebnik zespo­łowy samokilk oraz liczebnik zbiorowy — kilkoro. W badanych przeze mnie materiałach ta ostatnia forma jeden raz występuje z końcówką fleksyjną: „Ja dziś na wesele jadę do Osieczny sollicitatus kilkorem pi­sania“ (Opal. s. 93). Żadne ze znanych mi opracowań nie przytacza form fleksyjnych tego liczebnika.

*2. Wiele.*

Jest to forma rodzaju nijakiego przymiotnika wiel(i), oznaczająca jakąś dużą, bliżej nieokreśloną ilość lub synonim — ile. Od najdawniej­szych czasów wyraz ten pełnił jednocześnie funkcje liczebnika nieokre­ślonego i przysłówka. Jego formy fleksyjne przedstawiały się na­stępująco:

*Mianownik.*

Zasadniczą formą jest tu wiele zarówno przy rzeczownikach męskoosob. jak i niemęskoosob.: „Precz stąd feraiis owa Turecks, gdzie tak wiele cesarzom uduszonych“ (Pot. Woj. Choc. w. Vr); „Karet wiele szło poszóstnych4 (Kron. Zak. s. 188). Wyjątkowo u Paska przy rzecz, mos. użyta jest forma wielu: „potym у inszych wielu powędrowali za krolową“ (Pas. Pam. 214v). Wyjątkowość tej formy nasuwa przypusz­czenie, że może to być pomyłka XVIII-wiecznego kopisty, który przy rzeczownikach męskoosob. na pewno używał już formy wielu.

Drugą specyficzną formą użytą w mianowniku przez Paska jest wiela (pierwotny biernik 1. mn.), która była używana23 od XIV do XIX w. „siła razy chłopie tam był w moiey Niebytnosci. Odpowiada że iakwiela na moiey głowie włosow“ (Pas. Pam. 177 r). Forma ta do dziś jest spotykana w gwarach.

*Dopełniacz.*

Zdecydowaną przewagę ma tu już forma wielu, powstała w końcu XV w. na wzór dwu i używana do dziś (na 38 form dopełniacza użyta jest ona w 22 przykładach): „Mianuycie kto się z tak wielu zacnych po­doba konkurrentow“ (Pas. Pam. 323 r); „Dał swoją i tak wielu chrześciańskich krwią dokument ludzi“ (Pot. Woj. Choc. к. V v.); „Zima bar- [[20]](#footnote-20) [[21]](#footnote-21)

dzo ciężka (...) od wielu lat niepamiętna“ (Kron. Zak. s. 200); „Wiedzia­łeś od Ottoman у hordyncow wielu o sobie urodzonvm tym nieprzyja­cielu“ (Tward. Leg. s. 43).

Forma wiela panująca w XV i XVI w. Jest w XVII już rzadziej używana (9 przykładów na 38 form dopełniacza), choć np. u Potockiego w dwóch zbadanych utworach ma jeszcze przewagę: „Starych mi tu Viktorij tak wiela nie trzeba Wspominać“. (Pot. Woj. Choc. s. 81); „Mnie się Woyna z Polaki nie zda z przyczyn wiela“ (Pot. Woj. Choc. s. 26).

W funkcji dopełniacza może występować także forma nieodmien­na: „X Mikołaj Wyżycki (...) wstępuje do katedry (...) w asystencyi (...) wiele Państwa znajdujących się na ten czas“ (Kron. Zak. s. 196).

*Celownik.*

Niewielka ilość przykładów nie pozwala na dokładniejszą analizę. Występują tu formy: wielu (używane do dziś): „przecie niedostało mi się у wielu inszym... tego pokosztować chleba“ (Pas. Pam. 133r). i wielom: „wielom potomnym zaleciła cnota“ (Tward. Leg. s. 3). Forma ta wg Grappina zaniknęła zupełnie w XIX w.

*Biernik.*

Zgodnie z ogólną tendencją panującą w odmianie liczebników do zastępowania form mianownika i biernika przez formy dopełniacza przy rzeczownikach męskoosobowych (przy czym proces ten rozpoczynał się zawsze od wypierania form właściwego biernika) i tu jak w odmianie innych liczebników nieokreślonych poważną rolę odgrywają już formy dopełniaczowe. Jest to przede wszystkim forma wielu (15 przykładów na 30 form depełniacza): „nazabiiano wielu zołnierzow“ (Pas. Pam. 185 v.); „chociasz laty Młody wielu Starców uprzedzieł“ (Pot. Woj. Choc. s. 40).

Forma wiela przy rz. mos. występuje tylko jeden raz, u Paska: „wiela krewnych Swoich pogubił“ (Pas. Pam. 264 r.).

Forma właściwego biernika przy rz. mos. występuje tu jeszcze często, ilością użyć niewiele ustępując formom dopełniaczowym (14 na 30 form): „Niewolnikow (...) tak wiele poodbierał (Pas. Pam. 276v); „Za­mordował wiele chrześcian“ (Pot. Przyp. 3v); „Zobopolne przez tak wie­le posłow Wielkich potwierdzone у po przysiężone pacta (...) ponowione będą“ (Dz. Woj. tur. k. 6); „gładkość cię uwodzi ktora niebacznych wiele oszukiwa“ (Tward. Daf. s. 14).

Forma dopełniacza wielu nigdy nie występuje przy rzeczownikach niemęskoosob. Przy tych rzeczownikach przeważającą formą jest właś­ciwy biernik — wiele (68 przykładów na 74 formy dopełniacza przy niemęsoosob.): „y razu z Armaty niestrzelono choć mieli dział tak wiele“ (Pas. Pam. 245v); „wiele miast nazakładali we Włoszech“ (Pot. Przyp.

14v); ,.Międzybrodzie, iż między tą wsią wiele razy przez gołe brodzie potrzeba jechać“ (Kom. Dziej. s. 38).

6 razy przy rzeczownikach niemęskoosobowych występuje forma wiela, która rzadziej była używana przy rzeczownikach męskoosobowych, a więc mniej wyrazista i stąd łatwiej było o zamieszanie przy jej uży­waniu: ,,będzie wiela okazyi“ (Pas. Pam. 75v.); ,,mnieć ieszcze Bog poda sposobow tak wiela potłumiwszy głownego gdy Nieprzyiaciela“ (Pot. Woj. Choc. 201—202).

*Narzędnik.*

Spośród licznych form tego przypadka wymienianych przez Grappina: (wielmi, wielimi, wielim, wielom, wielu, wieloma, wielą) w bada­nych przeze mnie materiałach znalazłam tylko dwie: wielą (utworzone ok. poł. XVI w. na wzór narzędnika liczebników od pięciu wzwyż) domi­nujące wyraźnie w w. XVII: tak wielą trosk у kłcpotow ukarany iusz więcey Fortunie wierzyć nie chciał“ (Pot. Przyp. 8v); ,,prześwietny klej­not, który z inszych wielą zacnych i rodowitych familij (...) piastuie“ (Pot. Woj. Choc. к. I r); „Między wielą narodow Sauromatow Sławnych (...) zalegli у Lithawi czoło Aquilona“ (Tward. Leg. s. 4). Forma ta wy­stępuje również w tytule II tomu Księgi nauk matematycznych J. Naronowicza-Narońskiego z r. 1659 — „Opisanie własności tej księgi (...) z przydatkami od różnych autorów robienia tego różnemi instrumentami i z wielą inwencyiy doświadczenia samego“.

Jeden raz (u Paska) występuje forma wielu [[22]](#footnote-22), używana w języku współczesnym: „z krewnymi wielu widziałem się w Krakowde“ (Pas. Pam. 226 r.). U Twardowskiego w funkcji narzędnika jeden raz wystę­puje forma nieodmienna wiela: Zygmunt na Czeskie krolestwo się sa­dzi... zkąd wiela sławny zwycięstw powrociwszy w domu tonie w Świę­ty (Tward. Leg. s. 5).

*Miejscownik.*

Jedyną formą (nie licząc sporadycznego, notowanego przez Grappina wielich) od w. XIV do chwili obecnej jest tu wielu: „Co Rzekę o owych (...) wielu okazyiach“ (Pas. Pam. 86r)); „Po wielu cudach uczy­nionych te choróbstwa i śmierci ustały“ (Kron. Zak. s. 196) itd.

Obok wszystkich wyżej wymienionych form fleksyjnych wyraz wiele, jak to zostało już wyżej powiedziane, występował także jako przysłówek o znaczeniach: dużo, jak dużo — ile: „wiele dali zaprawdę Bogowie komu myśliwe dali przyrodzenie“ (Tward. Daf. s. 6); „Wiele się piechoty ex parte WM spodziewać mam, niech wiem, proszę“ (Opal. s. 215). To wiele w znaczeniu ile u Opalińskiego jest szczególnie wyrazi-

ste. Do dziś to znaczenie jest popularne w gwarach, a można je spotkać nawet w języku potocznym, zwłaszcza u ludzi starszych.

Inną formą przysłówkową, której wiele stanowi tylko część skła­dową jest wielekroć, w połączeniu z czasownikiem oznaczające częste powtarzanie jakiejś czynności: „wielekroć z nami ... igrał“ (Pot. Woj. Choc. s. 45); „Wielekroć do Zygmunta pisał“ (Pot. Woj. Choc. s. 90).

W prawie wszystkich badanych tekstach liczebnik i przysłówek wiele należą do wyrazów często używanych, mających różnorodne for­my. Ciekawy wyjątek stanowią tu jednak Listy K. Opalińskiego. W ca­łym zbiorze listów (145 listów ok. 300 stron) wyraz ten został użyty tylko 8 razy. Miejsce jego zajmuje najczęściej jego synonim — liczeb­nik nieokreślony siła (użyty 76 razy), który u wszystkich innych auto­rów jest rzadziej używany niż wiele. Nie jest to jakaś cecha regionalna, bo pochodzący również z Wielkopolski i piszący w tym samym okresie Twardowski używa tych wyrazów również z przewagą na rzecz wiele (16 : 36). Nie jest to chyba także cecha języka potocznego, bo przeczą temu proporcje Pamiętników Paska (siła — 56, wiele — 96). Trzeba więc chyba poprzestać na twierdzeniu, że mamy tu do czynienia z cie­kawą cechą indywidualną.

*Mało.*

Jest to forma rodzaju nijakiego przymiotnika \*mał, która przez pewien czas spełniała funkcje liczebnika nieokreślonego. Wyraz ten ni­gdy jednak nie wszedł do systemu deklinacyjnego liczebników zacho­wując końcówki rzeczownikowe. Grappin cytuje szereg przykładów na wszystkie przypadki prócz celownika poczynając od XV, kończąc na XVIII w. (Konarski: „dla mału złych ludzi i mału ludzi sprawy“). Przy­kład ten jest zupełnie wyjątkowy zarówno ze względu na swą liczebni­kową końcówkę, jak i na czas pojawienia się. W badanych przeze mnie tekstach XVII-wiecznych nie spotykałam ani jednej żywej formy fleksyjnej tego wyrazu. Ogromną większość użyć stanowi funkcja przy­słówkowa, a nieliczne przykłady z końcówkami fleksyjnymi są skost­niałymi wyrażeniami przyimkowymi również w funkcji przysłówków o różnych znaczeniach. Np. bez mała (omal. prawie): „panna zła iako iaszczurka у bez mała niepodpiie“ (Pas. Pam. 220r.); „A co naypotrze- mnieysza do Woyny bez mała zkąd zasiągnąć Pieniędzy“ (Pot. Woj. Choc. s. 31); o male — (mało, za mało); „drew omale zięmią rzniętą a su­szoną palą“ (Pas. Pam. 54v); „o male mam do pisania materyji“ (Opal. s. 6); „I owsa nie słychać czy kupiony czy nie i win o male“ (Opal. s. 136); po mału (powoli, po trochu); „Dzień ma szesnaście (godzin) noc ośm, lecz rostąc pomału (...) rownego doczeka się działu“ (Pot. Woj. Choc. s. 40); „Kto ma czym napiią się dosiebie pomału“ (Pot. Woj. Choc. s. 84).

Jedyny wypadek użycia, który można by uważać za żywą formę fleksyjną, znalazłam u Potockiego: „Wywiozłeś zagranicę od mała do wiela“ (Pot. Wpj. Choc. s. 57). Wydaje mi się jednak, że cały ten zwrot należy uznać tylko za spetryfikowany relikt dawnej deklinacji.

W badanych przeze mnie tekstach XVII-wiecznych mało jest już tylko przysłówkiem i jego zakres użyć bardzo niewiele różni się od sta­nu współczesnego.

(Dokończenie nastąpi)

*Władysław Kupiszewski i Krystyna Długosz*

NAZWISKA ŻON, CÓREK I SYNÓW W DWÓCH WSIACH

MAŁOPOLSKICH

Artykuł nasz dotyczy form słowotwórczych nazwisk mieszkań­ców dwóch wsi małopolskich — Książnic Wielkich (pow. Kazimierza Wielka) i Zagnańska (pow. Kielce). Wsie te oddalone są od siebie

o około 120 km i jakkolwiek obie znajdują się na obszarze woje­wództwa kieleckiego, to jednak różnice w tworzeniu nazw żon, córek

i synów są duże. Z Książnic Wielkich zebraliśmy 68 nazwisk, z Za­gnańska 70. W obu wsiach uwzględniliśmy po jednym razie nazwiska powtarzające się. Na przykład nazwiska paru rodzin Nowaków, Pytlów, Wojtusików (w K. W.) \ czy Cieślaków, Korusów, Łukomskich (w Z.) zapisane są tylko jeden raz.

Charakterystyczne jest występowanie pewnych typów nazwisk w obu wsiach. W Książnicach Wielkich przeważają nazwiska typu Drużba, Grzęda (14 nazwisk), rzadsze są na -ski (Ciszewski, Dębski) i -cki (Czarnecki, Rusiecki — łącznie 12), natomiast w Zagnańsku proporcja ta wygląda inaczej: na -a (Fąfara, Łoboda) jest 12, а na -ski (Górzyński, Sykulski) i -cki (Garecki, Wójcicki) 18. Przewagę typu -ski, -cki w Za­gnańsku tłumaczyć chyba można oddziaływaniem Mazowsza, gdzie typ ten jest powszechniejszy [[23]](#footnote-23) [[24]](#footnote-24). Z pozostałych nazwisk na wyróżnienie zasłu-

gują następujące typy:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Cieślak, Nowak | (w K. W.) 6. | (w Z.) 2 |
| Białek, Bożek | „ 4 | „ 8 |
| Janik, Jończyk | „ 6 | „ 2 |
| Adamiec, Marzec | .. 1 | „ 5 |
| Kwapień, Smoleń | 2 | „ 1 |
| Dziedzic, Waszkiewicz | 3. | „ 3 |
| Cichy, Konieczny | 3 | „ 2 |

Pozostałe nazwiska występują zupełnie sporadycznie, wiele z nich to naj­częściej nazwy pospolite, jak: Grzyb, Maj, Pytel, czy Kopeć, Król, Mech.

Jakkolwiek w tym artykule nie zajmujemy się szczegółowszym omówieniem zagadnień fonetycznych, to jednak na niektóre zjawiska warto zwrócić uwagę. Na ogół wszystkie nazwiska typu Woźniak, Stojak czy Mularz w obu wsiach wymawiane są ze ścieśnieniem samogłoski a doprowadzonym aż do o, np. Novok, Stojok, Ceślok, Muloš, nie dotyczy to nazwisk ludzi przybyłych do wsi znacznie później, a należących do inteligencji wiejskiej. Są to nazwiska nauczycieli, księży, organistów i in., np. Barylak, Xajdańak, Leśńak. Podobnie sprawa wygląda z mazurze­niem. Nie ulegają mazurzeniu nazwiska Gruszczyński, Kurczab, Waszkie­wicz, Żmuda i in. Zjawisko to obserwuje się także w zakresie nazw po­spolitych; mówi się np. (w K. W.) masyna do syćo, ale masyna do muucyńo\*. Nazwiska Ciszewski, Kupiszewski, Staniszewski wymawiane są (w K. W.) jako Cisosk’i, Kup’isosk’i || Kupyisosfći i Stańiśosk'i.

Warto zasygnalizować jeszcze jeden szczegół (należący wprawdzie do innej dziedziny zjawisk), wiążący się ze zniekształcaniem nazwisk, mianowicie nazwy Izbiński i Korypta w gwarze Książnic W. wymawiane są jako V’ežb’ijsk’i II V’ižb’ijsk’i. Przyczyna zastąpienia części wyrazu Izb- przez Wierzb- nie jest jasna wobec znanych i używanych w równej mierze wyrazów pospolitych izba wierzba. W wypadku wyrazu Korypta, gwarowe Korypka mamy do czynienia z silnym oddziaływaniem sufiksu -ka.

NAZWISKA ŻON

W zakresie tworzenia nazw żon od nazwisk mężów obserwować można w gwarach obu wsi z jednej strony pewne zbieżności z drugiej dość znaczne różnice. [[25]](#footnote-25)

Zasadniczo regularność wykazują nazwy żon utworzone od nazwisk na -ski, -cki i od nazwisk typu Konieczny — a więc będą to: Korb’ijsko, Sykulsko, Ruśecko, Vujćicko, Kuńecno. Wyjątek stanowi Sṷab’ino (Sṷabo -Sṷab’ino analogicznie do takich nazw, jak Gurʒ́ino, Gžeʒ́ino — od Gurda, Grzęda) w (K. W.) i B’oṷovo (w Z.) od Biały. Użycie sufiksu -owa spowodowane jest chęcią zatarcia kontrastu między realną treścią przymiotnika biały, będącego w tym wypadku nazwiskiem, a cechą no­sicielki tego nazwiska, która jest brunetką.

*Istotne zaś różnice polegają w obu gwarach na powszechności uży­cia pewnych sufiksów. Takim dominującym sufiksem w Książnicach Wielkich jest sufiks -ka (w 28 nazwiskach). Tworzy on nazwiska żon od różnych typów, np. Bṷaśk’ev’icka (Błaszkiewicz); Jońicka, Jenʒ́ejcycka, Vojtušśicka (Janik, Jędrzejczyk, Wojtusik); Mṷorav'ocka, Novocka, Vṷoźńocka (Morawiak, Nowak, Woźniak); B’ernotka, Duśka, Gośorka, Gṷovocka Jaroska, Koṷoʒ́ejka Krulka, Medryska, Pṷotkopoṷka, Vypyska (Biernat, Duś, Gąsior, Głowacz, Jarosz, Kołodziej, Król. Mędrych, Podkopał, Wypych).*

Niektóre nazwiska występują w postaciach obocznych, np. obok częściej używanych Mulorka, Pajpuska, Piŋkuska spotyka się Mulažova, Pajpuxova, Piŋkusova (Mularz, Pańpuch, Pinkus). Obocznie do form Barylácka Xajdańacka, Vaśkevička używanych przede wszystkim przez ludzi starszego pokolenia, występują znacznie częściej Barylakṷova,Xajdanakṷova, Vaśk’evičova. Obok Stojocka (od Stojak) zapisano formę Stojosko, utworzoną zapewne analogicznie do takich postaci jak Kup'iśosko II Kup’išosko (Kupiszewska).

W Zagnańsku sufiks -ka nie tworzy nazw żon, występuje on wprawdzie, ale w innej funkcji (zob. niżej).

*Najbardzej produktywny w tej wsi jest sufiks -owa (w 37 nazwis­kach), Tworzy nazwiska żon niemal od wszystkich typów, np. Symk'ev'icovo, ṷatk’ev’icovo (Szymkiewicz, Łatkiewicz), Bromblikovo, Joncykovo, P'iskulokovo, Ćeślokovo (Bromblik, Jończyk, Piskulak, Cieślak), B'oṷkovo, Kozupkovo, Adamcovo, (Białek, Kozubek, Adamiec, Stanieć), Duugosovo, Kopćovo, Korusovo, Krulovo, Mazurovo, Mexovo, Mońćkovo, Smoleńovo, Paprosovo, Tkocovo, Zagdanovo; (Długosz, Kopeć, Korus, Król, Mazur, Mech, Moćko, Smolen, Papros, Tkacz, Zagdan).*

W Książnicach Wielkich sufiks ten jest raczej mało używany (por. wyżej), tworzy nazwy żon od nazwisk na -ek, np. Kl'imkṷovo, Markṷovo, poza tym od innych —Pytlovo, Kfapńovo, Majovo, Marcovo itp.

Od nazw typu Gurda, Kukułka, Magiera nazwiska żon tworzy sufiks -ina (-yna) bez wyjątku w Książnicach Wielkich, w Zagnańsku na­tomiast regularność ta bywa zakłócona sufiksem -owa, np. od Dulęba,

Kukułka istnieją formy oboczne Dulemb’ino || Dulembovo, Kukuṷcyno |/ Kukuṷkovo [[26]](#footnote-26). zaś od Fąfara, Kępka, Wiewióra — wyłącznie Fęfarowo, Kempkovo, V’ev’urovo. Przy omawianiu nazwisk żon nasuwa się jeszcze jedna uwaga dotycząca Zagnańska, mianowicie dla określenia żony po­daje się obok nazwiska z męża i panieńskie, np. V’exovo-Peterufka (Peter nazwisko panieńskie) lub częściej w formie opisowej — Vujćiccoŋka co jez za ṷukomsk’im, czy Tkocufka co jez za Gužyisk'im. Niekie­dy znów obok aktualnego nazwiska podaje się jeszcze imię męża w po­staci przymiotnika dzierżawczego, np. V’exovo-Franciskovo, V’exovo- -M’ikoṷajovo, ćeślakovo-Juzvovo, ćeślakovo-Antkovo. Możliwe jest też użycie imion obojga małżonków, np. Mańka Bṷaškovo zamiast Mańka Łukomska. Form tych używa się najczęściej wtedy, gdy ma się do czy­nienia z osobami noszącymi te same nazwiska.

NAZWISKA CÓREK

*Nazwiska córek w Książnicach W. tworzone są za pomocą dwóch sufiksów, częstszego -anka (w 43 nazwiskach) i rzadszego -ówna (w 29 nazwiskach). Sufiks -anka (gw.-oŋka) jako jedyny występuje w typach nazwisk na -ski, -cki i na -a, np. Mrozoscoŋka (Mrozowski), Stańiśoscoŋka (Staniszewski), Ruśeccoŋka, Gžeʒ́oŋka (Grzęda), Sosoŋka (Socha) oraz w typie Cichy, np. Cixoŋka, Sṷab’oŋka. Natomiast w typach na -icz, -ak, -ek, -ec panuje sufiks -ówna (gw. -ovna), np. Bṷaśk’ev’icovna, (Błaszkiewicz), Mṷorav’okuovna, Stojokṷovna (Morawiak, Stojak), Boskuovna, P’urkṷovna (Bożek, Piórek), Marcovna.*

*W nazwiskach zakończonych na -ik, -eń możliwe są oba sufiksy, np. powie się — Jenʒ́ejcykṷovna, Ptaśńikṷovna, Vujćikṷovna (i tylko tak), ale Jońikṷowna || Jońicoŋka, Vojtušikṷovna || Vojtuśicoŋka, Kfapńovna II Kfapńoŋka, Grudńovna || Grudńoŋka. W pozostałych nazwiskach, których nie zakwalifikowano do odpowiednich typów, z uwagi na ich sporadyczność występuje sufiks -anka, np. Duśoŋka, Gžyb'oŋka, Kruloŋka, Majoŋka, Pṷotkṷopoloŋka, Medryśoŋka, Vypysoŋka lub -ówna. np. Gošorovna, Gṷovocovna, Jarosovna, Koṷoʒ́ejovna, Koṷtonovna, Mulažovna, Pajpuxovna. W postaciach obocznych występują B’ernotovna // B’ernocoŋka i Pytlovna || Pytloŋka.*

Bardziej zróżnicowany obraz w zakresie nazw córek reprezentuje gwara Zagnańska. Istnieją tu bowiem możliwości tworzenia nazwisk nie tylko sufiksami, ale i przez różne formy opisowe. Obok znanych już z Książnic W. sufiksów -anka, -ówna używane są także w Zagnańsku

sufiksy -ka, -owa i -ówka, z których ten ostatni jest najbardziej produk­tywny (27 nazwiskach). Zasiąg występowania sufiksu -ówka ograni­czony jest do okolic Gór Świętokrzyskich, wyznaczają go mniej więcej miejscowości: Zagnański; Łączna, Suchedniów (skąd mamy bezpośrednie wiadomości) oraz Wąchock (pow. Iłża) [[27]](#footnote-27). W innych gwarach, o ile nam wiadomo, sufiks ten nie występuje w funkcji patronimicznej. Sufiks -ówka tworzy nazwy od typów na -ek, -ec, np. B’oṷkufka, Xṷopkufka,Goskufka, Lorkufka, Voṷkufka (Białek, Borek, Chłopek, Gosek, Lorek, Wałek) [[28]](#footnote-28), Adamcufka, Borofcujka, Krafcufka, Stańcufka (Adamiec, Bo­rowiec, Krawiec, Stanieć), poza tym od nazwisk sporadycznych, a więc — Boruńufka, ʒ́eʒ́icufka. Dṷugosufka, Joncykufka, Korcufka (Karcz),

*Kopćufka, Lentnerufka, Krulufka, Mexufka, Moćkufka, Pap’ežufka, Paprosufka, Pedrycufka, Smoleńufka, Symk’ev’icufka, Tkocufka. Możli­we jest także tworzenie nazw córek tym sufiksem od imienia ojca, np. Mańka Roxujka.*

Sufisk -ka, który w Książnicach W. tworzy nazwy żon i synów (por. niżej), w Zagnańsku występuje w nazwach córek. Jak wynika z do­kumentów parafialnych ( z lat 1771—1900) [[29]](#footnote-29) [[30]](#footnote-30) sufiks ten był znacznie powszechniejszy, dziś ograniczony do niektórych tylko nazwisk, np. Boruńka, Brombl'icka, Ćeślocka, Cfortoska (Czwartos), Mazurka, Paproska, P’iskulocka, Zagdoŋka. Oczywiście możliwe są tu także i inne sufiksy jak -ówna, czy -ówka (por. wyżej).

*Sufiks -anka występuje (11 razy), przede wszystkim w nazwiskach na -ski, -cki i na -a, np. Ślefarscoŋka, Vruńscoŋka (Wroński), Źelińscoŋka, Gareccoŋka, Vujčiccoŋka. Zimńiccoŋka, czy Domagaloŋka,*

Dulemb'oŋka, Koṷʒ́oŋka, Kuʒ́oŋka, ṷyžv’oŋka: Wyjątek stanowią na­zwiska (na -ski, -cki): Górzyński, Gruszczyński, Rozwadowski, Zarzecki, Zwierzchowski, od których utworzone nazwy córek pokrywają się z na­zwami żon, np. Gruscyńska, Gužyńska itp.

Sufiks -оwа tworzy zasadniczo nazwy żon, rzadziej występuje w nazwach córek. Mimo dwufunkcyjności tego sufiksu nie może być mowy o pomyłce — czy chodzi o córkę, czy o żonę. W nazwiskach żon końcowe -a tego sufiksu ulega ścieśnieniu do -o (ovo), np. Korusovo,

Moćkovo, Xṷopkovo, natomiast w nazwiskach córek występuje zawsze jako -a jasne, np. Korusova, Moćkova, Xṷopkova, często też z podaniem imienia — Maryśka Xṷopkova. Jest to przestrzegane bardzo konse­kwentnie.

Sufiks -owa może występować w zasadzie we wszystkich typach nazwisk, z wyjątkiem nazwisk o charakterze przymiotników (to jest na -ski, -cki i Konieczny).

Ostatni z omawianych sufiksów tworzący nazwy córek to -ówna. Jest on stosunkowo rzadko używany (i to raczej przez młodsze pokolenie); ma charakter wybitnie literacki.

Obok sufiksalnych nazwisk córek możliwe jest także użycie form opisowych, składających się z imienia córki i nazwiska ojca w dopełnia­czu, np. Lalka ṷukomsk’ego, Mana Rozvodosk:ego itp., niekiedy znów obok imienia córki występuje imię ojca w formie przymiotnika dzierżaw­czego, np. Zośka Bṷaškova, Julka Adamova, Ańela Staxova.

NAZWISKA SYNÓW

W sposobach nazywania synów w obu gwarach obserwować można duże różnice. W Zagnańsku nazwiska synów najczęściej pokrywają się z nazwiskami ojców lub też wyrażone są imieniem syna i nazwiskiem ojca w dopełniaczu, np. M’etek, ṷukomsk’ego. Jaśu ćeśloka, Čeśek Krafca itp., niekiedy z dopełniaczem występuje jeszcze przyimek od, np. Ka­zik uod BrombVika. Obok tych występują również postaci sufiksalne, na­zwisko ojca wymienione obok imienia syna przybiera wówczas postać przymiotnika dzierżawczego, np. Kazik Duugosuf, Jaśu Mexuf, Mundek V’exuf.

Formacje typu Brombl'icek, Mesek, P’iskulocek, Voṷcyk (Bromblik, Mech, Piskulak, Wałek) mają charakter deminutywny, o odcieniu żarto­bliwym, używane są tylko w odniesieniu do osób małych. Wyjątek sta­nowi nazwisko Mazurek, którego używa się dla oznaczenia dorosłych sy­nów Mazura. Większą różnorodność w zakresie nazwisk synów repre­zentuje gwara Książnic W. Tu przede wszystkim mamy do czynienia z nazwami sufiksalnymi. Najbardziej produktywnym sufiksem jest -ak (w 37 nazwiskach). Występuje on we wszystkich typach nazwisk, np. Malarscok, Cerneccok, Jońicok, Sṷab'ok. Grudńok, Gurʒ́ok, Korypcok, Potkopolok, Medryśok, Vypyśok z wyjątkiem nazwisk na -ak (Woźniak) i -ek (Piórek), od tych bowiem nazwiska synów tworzy sufisk -ik (-yk),por. Mṷorav’ocyk, Novocyk, Stojocyk, P’urcyk. Sufiks -ik (-yk) wystę­puje także w innych nazwiskach sporadycznych nie zakwalifikowanych

*do odpowiednich typów, jak: Duśik (Duś), Bernoćik, Gṷovocyk (Gło­wacz), Jarośik (Jarosz), Koṷoʒ́ejcyk, Malik, Marcyk, Pytl'ik (Pytel).*

Często nazwiska synów występują w postaciach obocznych, np. obok Kfapńok w obiegu jest forma utworzona innym sufiksem -aczyk -Kfapńocyk. Obok form sufiksalnych używane są niezmienione postaci nazwiska ojca np. Barylakuf (Jaśu) || Barylak, Xajdańakuf II Xajdańak, Vujćicok II Vujčik, Jenʒ́ejcykuf (Tadek) || Jenʒ́jejcyk, Boskuf || Bozek, Markuj II Marek, Krulok |[ Krul'ik II Krul, Pytn'ik || Pytel, Duśik II Duś itp.

W kilku wypadkach nazwiska synów pokrywają się z nazwiskami ojca, np. Kl'imek, Soxa, Kukuṷa Cixy (tu także Cixégo). Nazwy synów może tworzyć także sufisk -ka. Występuje on tylko w nazwiskach koń­czących się na -a, np. Grzęda — Gžetka II Gžentka, Magiera — Magerka, Mękała — Mykaṷka, Pluta — Plutka, niekiedy sufiks ten występuje w po­staci rozszerzonej, np. Drużba — Druzbecka, Kudełka — Kudeṷecka, Kukułka — Kukuṷсkа, Majka — Majecka, Pałka — Poṷecka.

Od nazwiska Gąsior, Grzyb nazwy synów tworzy sufiks -ek — Gośorek, Gżybek.

Jak wynika z naszych dotychczasowych rozważań, różnice w two­rzeniu nazwisk żon, córek i synów w obu gwarach małopolskich są du­że (por. wykresy 1, 2, 3).

Sprowadzają się one przede wszystkim do:

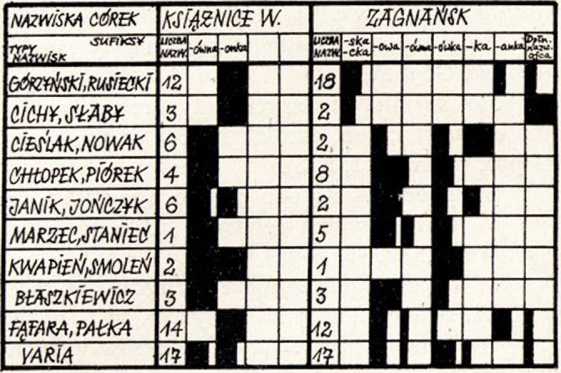
1. występowania pewnych sufiksów tylko w jednej wsi, (np. w Z. -ówka, w K. W. -ak, -yk),
2. użycia tych samych sufiksów w różnych funkcjach, np. -ka w K. W. tworzy nazwy żon i synów, w Z. nazwy córek,
3. dominowania różnych sufiksów w tych samych kategoriach na­zwisk (żon, córek lub synów).

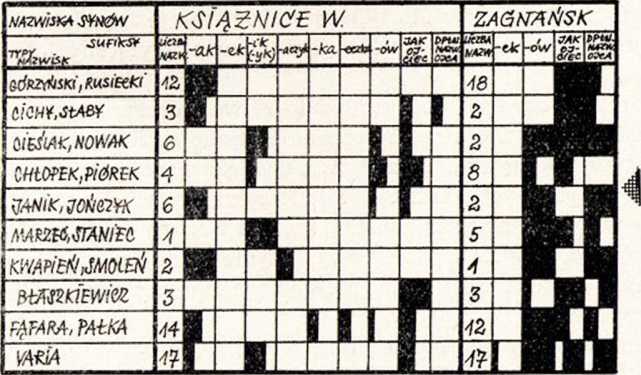
W zakresie nazwisk żon (w K. W.) produktywny jest sufisk -ka i -ina rzadszy jest -owa (który (w Z.) jest prawie wyłączny (por. wykres 1).

Nazwiska córek są bardziej pod względem słowotwórczym ustabili­zowane w gwarze Książnic Wielkich. Tworzone są tylko sufiskami -anka i ówna, natomiast w Zagnańsku, w związku z większą różnorodnością form sufiksalnych i opisowych, istnieje fakultatywność występowania różnych sufiksów w tym samym nazwisku, np. (od Boruń) — Boruńka, Boruńuvna, Boruńufka, czy Zośa Boruńiova. Użycie takiej, a nie innej formy w odniesieniu do tej samej osoby nie pociąga żadnych zmian sty­listycznych wypowiedzi.

Na podkreślenie zasługuje również fakt występowania (w Zagnań­sku) w funkcji patronimicznej sufiksu -ówka oraz odróżnianie fonetyczne nazwisk żon i córek tworzonych tym samym sufiksem, np. ćeślokovo (o żonie), ale ćeślokova (o córce).







W zakresie nazwisk synów zarysowały się zasadnicze różnice; w K. W. przeważają formy sufiksalne, których w Z. stwierdzić trzeba ra­czej brak. Szczegółowe omówienie nazwisk patronimicznych danych wsi daje możność uchwycenia pewnych tendencji słowotwórczych.

*Bohdan Strumiński*

JESZCZE O ELEMENCIE ṷ W NOSÓWKACH

Podaję tu szereg uzupełnień do mojego artykułu „O ukazywaniu się elementu u w wymowie polskich samogłosek nosowych“, PJ, 1961, nr 3.

Wydzielanie się elementu u w nosówkach jest stare, sięga średnio­wiecza. Już J. S. Bandtkie w „Polnische Grammatik für Deutsche“, 3. wyd., Wrocław 1824, s. 3 (w 1. wyd. z 1808 tego nie ma; czy jest w 2. z 1818, nie wiem, gdyż tego wydania nie ma w Warszawie), stwier­dził fakt pisania nosówki tylnej przez au w XV w. Istotnie, przykłady ta­kie znajdujemy w zabytkach z tego wieku.

Pierwsze znane mi bezpośrednie przykłady takiego rozkładu nosowości w dawnej polszczyźnie pochodzą z rkp. I Q 83 i I Q 69 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. W pierwszym z nich znajdujemy saundzicz ‘sądzić’, w „Wierzę“ z 1446—75 r. (W. Nehring, „Uber d. Einfluss d. alttschechischen Literatur auf d. altpolnische“, „Arch. f. slav. Philol.“, I, Berlin 1876, 71—2). To samo odnajdujemy w przedruku tej modlitwy w „Statuta synodalia et provincionalia Vratislaviensia episcopi Conradi“ z 1475 r. (L. Malinowski, „Siady dialektyczne w oznaczaniu samogłosek nosowych w kilku zabytkach jęz. polskiego w. XV i XVI“, „Rozpr. i Sprawozd. z Posiedz. Wydz. Filol. AU“, VII, Kraków 1880, 346; S. Vrtel-Wierczyński, „Wybór tekstów staropolskich“, W-wa 1950, 50). Jak widać, utrwalone tu zostało zarówno otwarcie jamy nosowej (n) jak i pogłosu ṷ, czyli głoska brzmiała: ąṷ. W zabytku tym silne są wprawdzie wpływy czeskie, ale takiej postaci tego wyrazu nie da się nimi uzasadnić. W drugim z ww rękopisów występuje w modlitwie forma: stobaw (B. Siciński, „Polskie teksty z XV w. w zbiorach Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu“, „Wrocł. Towarzystwo Nauk. Rozprawy Komisji Język.“, I, Wr. 1959, 151). B. Siciński napisał przy tym: „...Nie jest tutaj wyklu­czona pomyłka, m i w są do siebie dość podobne, można jednak formę tę uważać za graficzny czechizm (refleks pisowni typu stobou, stobau)“

(tamże, 159). Jak zobaczymy niżej, nie jest to jedyny wypadek, kiedy się wietrzy wpływ czeski na widok takich postaci wyrazowych. Nic dziwne­go: w nauce na wydzielanie się ṷ w nosówkach polskich zwrócono uwagę dość niedawno. Wobec istnienia wielu innych podobnych przykładów nie ma żadnej potrzeby uciekania się tu do szukania wpływu czeskiego.

Mniej pewne są bliskie chronologicznie przykłady z końca XV w. Pierwszy — to zapisane w dodatku do Kazań gnieźnieńskich (cyt. przez SW; zob. W. Nehring, „Kazania gnieźnieńskie“..., „Rozprawy AU. Wydz. FiloL“, XXV, Kraków 1897, 97): mąlszenszkye. Unosowienie może tu być zasługą głoski m, po której najczęściej zachodzi wtórne unosowienie (między, mięszać, rzemięślnik, komięga, omętra, męcynas itd.) — a to dla­tego, że m wpływa na następną samogłoskę nie tylko swą nosowością, ale i labialnością, stanowiącą składnik wymowy samogłosek nosowych (jak zauważył prof. Kuraszkiewicz, „O wargowej artykulacji polskich samo­głosek nosowych“, „Lud Słowiański“, III, Kraków 1933, A 15; zob. jasz­cze niżej). Ale może i sąsiedztwo ṷ < ł tu wpłynęło. Jest to możliwe, gdyż przykłady przechodzenia ł w głoskę otwartą (otwarte v lub ṷ) są już z poł. XV w.: wsniaczey (swatlosczy), wsnisią ‘refulgeť z glos Zawi­szy „de Slupcza“ (pewnie ze Słupczy w pow. sandomierskim), 1444 r., opubl. przez A. Brücknera w „Rozpr. AU. Wydz. FiloL“, XXIII, Kr. 1894, 301, 306 (cyt. bez podania źródła przez Z. Stiebera, „Rozwój fono- logiczny jęz. pol.“, W-wa 1958, 71; por. dawne łs(k)nąć i dzisiejsze ły­skać), w dwgem oczekawanyv, nyepewnye ‘niepełnie’, pewne ‘pełne’, nyepewne ‘niepełne’, pewney ‘pełnej’ w glosach z kodeksu pol.-łac. z poł. XV w. ogłoszonych przez M. Wisłockiego w „Sprawozd. Kom. Jęz. AU“, I, Kr. 1880, 123 L Dzięki ł > ṷ wytworzyć się mogła w naszym wyrazie grupa aṷ, umożliwiająca mieszanie jej z mającą podobną wymowę no­sówką tylną. [[31]](#footnote-31)

W tymże dodatku do Kazań gnieźnieńskich zdarza się pisownia ą na miejscu å (np. sządny rzeczy ‘żadnej rzeczy’, poszyval ‘pożywał', gymyenyą ‘imienia’, pewnie pomieszanie z typem \*imenьja). Jeżeli pierwszy z przytoczonych faktów świadczy o skłonności do dyftongizacji ą czy ą w au czy ąṷ, drugi świadczyłby zatem o dyftongizacji åwåṷ i stąd wynikałaby możliwość używania znaku ą na miejsce i nosówki ą, i dy- ftongu au, i å. A więc może dyftongizacja å > åṷ była w zachodniej Polsce już w końcu XV w.[[32]](#footnote-32). Pewne jej przykłady znam z Tomasza z Brudzewa (zapewne tego w pow. wrzesińskim, w Wielkopolsce) z r. 1549—50, zob. niżej.

Drugi wypadek, podlegający podobnej interpretacji, to mąvlpy z Mamotrektu berlińskiego (A. Brückner, „Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. Cz. II“, „Rozprawy AU. Wydz. Filol.“, Kraków 1901, 187; stąd też pewnie cytowane w SW), powstałego chyba w Krakowie (J. Łoś, „Przegląd językowych zabytków stpol. do r. 1543“, Kraków 1915, 143). Brückner (tamże) wyraził nieśmiałe przypuszczenie, że v „zdradza wręcz pochodzenie od Maulaffe?“. Ale w magazynie „Słownika staropol­skiego“ w Krakowie postać małpa występuje już od pocz. XV w., chyba więc v w mąvlpy nie odzwierciedla już niemieckiego ṷ.

Że powyższe fakty z końca XV w. nie są przypadkowe, świadczy ich kontynuacja w XVI w.

A więc z urywków ewangelii w rkp. Bibl. Jagiell. nr 3336 z począt­ku XVI w. (J. Janów, „Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej nr 3336 w po­równaniu z najstarszym tekstem drukowanym Pisma św. w języku pol­skim“, „Prace Filolog.“, XII, W-wa 1927, 68—93) W. Cyran („Oznaczanie tylnej nosówki przez u w niektórych zabytkach języka polskiego XV i XVI wieku“, „Rozprawy Komisji Język. Łódzk. Tow. Naukowego“, III, Łódź 1955, 100) wynotował m. in. następujące przykłady: wyelblauda (s. 92 w wyd. Janowa), przestavpyenyu (80), baúdz (89), wyszau ‘wyższą’ (83), wyelkau (83), szobau ‘sobą’ (83), szau ‘są’ (76). Taka pisownia nosó­wek może być zresztą starsza, gdyż omawiany rkp. jest odpisem wzoru z poł. XV w. (J. Janów, tamże, 70, 72).

Urywki te włączył do swego kompilacyjnego ewangeliarza, wydru­kowanego w Krakowie ok. 1525 r. (Ossol. nr 60862), Jan Malecki-San-

decki (Sądecczyk), toteż i tam znajdujemy wszystkie powyższe przykłady, z tym jednak, że sporadyczne w rkp. nr 3336 kreskowane aú tu stało się normą: wielblaúda (65), przestaúpieniu (4), baúdz (45), wyzszaú (6), wielkaú (6, 18), szobaú (77), saú (2, 4, 6, 22, 25) (cyfry oznaczają strony wydania J. Janowa: J. Malecki (Sandecki), Ewangeliarz z pocz. XVI w. i dwa późniejsze druki pol. tegoż autora, Kraków 1947). Są też inne przy­kłady, które mogą pochodzić z tegoż rkp. 3336, ale w nim ich nie ma, gdyż jest gorzej zachowany niż wydanie Maleckiego: wieiblaúdowych (28), sa**ń**siedzi (22), saúsiady (22, 64, 65), sańsieduow (69), saúdu (39), saúdzeny (43), sa**ń**dzęcy (66), maúdroscy (1), maúdra (19), kaúciech (41), wszechmogaúcy (1), chodzaúcy (20), rzekaú (21), rzekaúcich (24), chwa- laúcich (24), szukaiaúcz (50), s kaúd (21), wielikaú (74), rownaú (2), mio- rzionaú (18), Judskaú (33), suchaú (59), pocza**u**tku (25), miesiaúcech (18), swaú (1, 23), Mariaú ‘Marię' (18). W sumie wg M. Bargiel („Samogłoski nosowe w rękopisach pol. pierwszej poł. XVI w.“, „Rozpr. Kom. Język. ŁTN“, II, Łódź 1955, 184) ań na miejscu dzisiejszego ą występuje tu 41 razy, ú — 90 r., wyjątkowo też zdarza się ú (u) na miejscu ę (2 razy).

Kreskowanie, które występuje jedynie w etymologicznych nosów­kach (wstęp Janowa do cyt. wydania, s. XIII—XIV), i to nie tylko rozło­żonych na dwa elementy (więc też budzie, múż, sú itd. prawie zawsze z kreską, podobnie w rkp. 3336; obok baúdz też szyedú ‘siędą’), jest naj­widoczniej znakiem nosowości. Należy więc czytać bąúʒ́ itp.

Na dwuliterową pisownię nosówek w ewangeliarzu Maleckiego (na­zwanym mylnie rękopisem i datowanym na ok. 1530 r.) zwrócił uwagę już A. Brückner jako na „dziwaczną“ („Drobne zabytki języka pol. XV w.“, „Rozpr. AU. Wydz. Filolog.“, XXV, Kr. 1897, 273—4).

Tamże podał on podobne wypadki z urywka ewangelii św. Jana w drukowanych „Septem epistolae canonicae“ z ok. 1514 r. (PO­CZAVTEK; w 2. wyd. „Dziejów jęz. pol.“, Lwów—W-wa—Kraków 1913, 63, podał on datę ok. 1500 r.) i z krakowskich rękopiśmiennych „Lamen- tationes de passione Domini nostri“ z r. 1539 (krzescyanskav wiarae, bes wavtpienia itd. stale). J. Łoś („Gramatyka polska“, I, Lwów... 1922, 56), który powtórzył informacje Brücknera, dodał do nich przykłady z rkp. Tomasza z Brudzewa z 1549 i 1550 r. (z seminarium gnieźnieńskiego, A[ i A2): ravk, davb itd. (podobnie oznaczane å: navsz mąvsz ‘nas masz’ itp., co świadczy o przejściu å > åu i potwierdza bliskość wymowy ą do grupy åu

Brückner tłumaczył taką pisownię następująco: „Takie oznaczanie tych samogłosek opiera się o dawniejszą jednostajną ich pisownię przez a (ą), różniczkując ją dodaniem znaków e lub u dla ę lub ą“. Że ae wy­rażało ą, można by od biedy uwierzyć, ale trudniej byłoby uwierzyć

w to, że au (av), aú wyrażało nie więcej jak tylko ą (powinno by raczej

wyrażać ą ale w kierunku u może się przecież ścieśniać nie a, lecz o). Lepiej przyjąć, jak to czynimy, że pisownia au (au), aú wyrażała wy­dzielanie się elementu u w nosówce ą. Jak widać przy tym z podobizny urywku ewangelii św. Jana w „Dziejach języka pol.“ Brücknera (cyt. wyd., tamże), wydawca jej zastosował dwuznak AV dla dzisiejszego ą tylko w tytule, dalej jest tylko ą (początku, počątku, są — 2 razy, przikhodącego, wierzą). Widocznie nie miał odpowiedniej majuskuły.

Co do ae, to na tejże podobiźnie występuje ono też tylko w tytule i podtytule: SWIAETE, swiaetegho, można więc przyjąć, ke podobnie za­stępuje z braku czcionki inny znak — przypuszczalnie ę (które zjawia się w drukach na miejsce dawnego ę co na jmniej ok. 1520 r., zob. np. różne jego warianty w podobiznach „Modlitewnika“ i „Testamentu Starego i Nowego“ z ok. 1520 r., „Żywota Pana Jezu Krysta“ B. Opecia i „Eccle­siastes“ z 1522 r. itd„ A. Brückner, cyt. „Dzieje jęz. pol.“). Przypominało ono dawne e caudata (podobne do ę), skracające ae, dlatego to drukarz mógł ę „rozwinąć“ w AE, ae. Z fonetycznego punktu widzenia nie było to złe, bo wskazywało na szeroką wymowę przedniej nosówki, rzeczywiś­cie jeszcze się utrzymującą.

Ale, jeśli to przypuszczenie jest słuszne, to datę druku „Septem epistolae“ należałoby przesunąć bliżej ku r. 1520, gdyż druki z pocz. XVI w. jeszcze nie mają e.

Nie mam możności obejrzenia rkp. „Lamentationes“ z 1539 r., ale możliwe, że i tam ae na miejscu dzisiejszego ę tłumaczy się „rozwinię­ciem“ znaku ę, przypominającego e caudata.

Brückner niepotrzebnie osłabił znaczenie tych przykładów twier­dzeniem (zaaprobowanym przez Łosia), że w ewangeliarzu Maleckiego aú zamiast ą jest czechizmem. Podobnie Janów (wstęp do cyt. wyd., s. CXX) przypuszczał, że aú i ú na miejscu tylnych nosówek jest tu cze­ską manierą. Również M. Bargieł (cyt. praca, tamże) pisała o czeskim wpływie na „znakowanie“ nosówki w ewangeliarzu Małeckiego, mając oczywiście na myśli aú i ú. Ale — jak słusznie zauważył W. Cyran (cyt. artykuł, 101) ú, aú (au) występuje i tam, gdzie w czeszczyźnie jest i lub a, np. tysiúce (czes. tisíc), poczautku (czes. počátek). Poza tym zbyt polskie jest np. w wyrazie maúdroscy scy, we wszechmogaúcy g, w bqdaú ę itd., by można było uwierzyć w czeskie pochodzenie aú. A zatem pisownia aú odzwierciedla polską wymowę ąu

Do epoki powyższych zabytków należy też urywek kalendarza J. Maleckiego-Sandeckiego z 1529 r. pt. „Osądzenie spraw niebieskich“, gdzie znajdujemy: osaúdzenie, czaústka itd. (wstęp J. Janowa do cyt. ewangeliarza, s. LXXII) obok osúdzenie, przeglúdniemy itd. (tu więc znów „akut“ oznacza nosowość) oraz rkp. Bibl. Jagiell. z ok. 1530 r.,

w którym cytowany L. Malinowski (s. 349) zauważył kilkanaście razy pisownię nąka zamiast nauka (nauka), co znów świadczy o wymowie ą podobnej do áu (a zarazem o inicjalnym akcencie n'áuka, inaczej bowiem du by się nie „zdyftongizowało“).

Zapewne z tegoż okresu datuje się dzisiejsza postać wyrazu lam­part, pochodzącego z łacińskiego leopardus. U Lindego i w SW lampart zaświadczony jest, począwszy od ,,Gońca cnoty“ Macieja Stryjkowskiego (Mazura) z 1576 r. Brückner w „Słowniku etymologicznym języka pol.“ notuje też lempart z 1610 r. Nie widzę dorzeczniejszego wytłumaczenia tych postaci jak w ten sposób: 1) leopart, leupart z „dyftongizacją“ wskutek akcentu inicjalnego (a więc jeszcze gdzieś w XV w., zob. dato­wanie akcentu inicjalnego u prof. Stiebera, cyt. praca, 45), 2) utożsamie­nie „dyftongu“ eu z polską nosówką ę||ą||ą, wymawianą z elementem u, i powstanie postaci bez elementu u lępart, ląpart, ląpart, 3) rozkład no­sówki (lempart, ląmpart, lampart), 4) zleksykalizowanie się tej ostatniej postaci, czemu mogło sprzyjać powtarzanie się a w następnej zgłosce, oraz wyparcie innych postaci. Pomieszanie leupart $ ląpart i dalsze kon­sekwencje nastąpiły chyba jeszcze na początku XVI w., kiedy w najmiarodajniejszym Krakowie nosówka przednia brzmiała jeszcze z reguły jako ą czy ą (por. Z. Stieber, tamże, 30).

Pozwala to odrzucić nieprzekonywające dotychczasowe etymologie lamparta: Karłowicza („z łć. leopardus z podprowadzeniem pod lam­pa“ (!) SW), Brücknera („lampart z dawnego lempart (...), przeróbka z czes. lewhart zamiast lewpart (...). Może wpłynęło tu imię Lampert, znane dawniej dobrze (?)“) i Machka („npol. lampart z niem. leppard przez \*lempard“, „Etymologický slovník jazyka českého a slovenského“, Praha 1957).

Do tego gatunku wypadków co mąlszenszkye i mqvlpy z końca XV w. należą też: małżeństwo i małżonka u Jana Tucholczyka (1500— 1557) (SW) oraz mąldrzyki 'serki’ (z dolnoniem. Malder) u Andrz. Trzecieskiego, 1549 (później też mądrzyk, mondrzyk, mędrzyk, nie bez adideacji do mądry) (L.). Na mąłdrzyk zwrócił już uwagę H. Ułaszyn („O pewnej kategorii wtórnej nosowości“, „Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski“, II, Kraków 1928, 401), tłumacząc poja­wienie się ą wpływem poprzedniego m. To prawdopodobne w tego rodza­ju wypadkach (zob. wyżej), ale dodatkowy wpływ mieszania ą z au niewykluczony.

Dalej chronologicznie następują: slissau (‘słyszę’ albo ‘słyszą’), mau ‘mą’ z tekstu gwarowego z południowo-zachodniej Polski z poł. XVI w. (W. Taszycki, „Wybór tekstów staropol. XVI—XVIII w.“, W-wa 1955, 8) oraz cytowane już w moim poprzednim artykule przykłady z M. Biel-

skiego (tworzył w latach 1535—75), — Emąs, inkąst — dowodzące wy­mowy ą jak au.

Z okresu współczesnego twórczości M. Bielskiego pochodzą zezna­nia sądowe ze wsi Łombinowice (pow. niemodliński, woj. katowickie), 1561, gdzie \*ǫ oddawane jest nieraz przez aŭ, aw: wielaŭ (= wielką, narzędn.), Raŭbanym (= rąbaniem), Raŭbalj, Raŭbanj, gedaŭcz (= jedąc = jadąc), drogaŭ, drogaw (= drogą), i dwa razy przez aŭm: mezy Niemodlimskaŭm a Koczmiowaŭm drogaŭ ‘między Niemodlińską a Koczmiową drogą' (przed ostatni wyraz niejasny), tj. z zaznaczeniem i nosowości, i elementu u. Wydawca tych zeznań, S. Reczek („Pięć polskich zeznań sądowych ze Śląska z r. 1561“, „Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy Komisji Językowej“, I, Wrocł. 1959, 122, 130—2) zlekceważył te formy jako „czeskie“ i dlatego „nic nie wnoszące dla fonetyki \*ǫ“. To na pewno nie czechizmy!

Dalej umieścimy wielokrotne laŭka ’łąka', z ląŭkami itp. z księgi sądowej z Pyzdr, z 1580—1 r.(W. Kuraszkiewicz, „Studia nad pol. samo­głoskami nosowymi“, Kraków 1932, 114; też w cyt. „O wargowej artyku­lacji pol. samogłosek nosowych“, A 12). Prof. Kuraszkiewicz (w drugiej z wymienionych prac) zinterpretował je następująco: „Widocznie pisarz, nie wiedząc, jak oznaczyć rezonans nosowy grupy aŋ, zaznaczył przy­najmniej jej artykulację wargową, którą widocznie dobrze wyczuwał“. Ale umiejętność zaznaczania tego rezonansu pisarz ów wykazał w innych wypadkach, jak ląnkę itp., więc pisownię ląŭka, laŭka należy raczej tłu­maczyć dyftongizacją ą, która z kolei wynikła z labialności tej głoski.

Z późniejszego okresu, z przełomu XVII—XVIII w. odnotowałem już w poprzednim artykule przykład звителзца z ukraińskiego przekła­du Tassa, stanowiący pierwsze świadectwo wydzielania się u również w ę.

Na wypadek z kategorii mąlszenszkye (zob. wyżej) natykamy się również w 1817 r. w „Gramatyce języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych“ O. Kopczyńskiego (Wielkopolanina), s. 125, gdzie podany jest przykład: miączenie kotów (odnotowane u Łosia, cyt. dzieło, tamże, jako przykład tego, że „między au i ą lub ǫ upatrywano podobieństwo brzmienia“ jeszcze i w 1817 r.). Jeśli zachodzi tu — prócz wpływu m — mieszanie aṷ z ą, to świadczyłoby to zarazem, że jeszcze wtedy w warstwach kulturalnych trafiała się wymowa ą czy ą. Podobne przykłady są w SGP.

Pierwszą bezpośrednią, tj. językoznawczą wiadomość o wydzielaniu się ṷ w nosówkach w żywej mowie zawdzięczamy temuż wspomnianemu już na wstępie J. S. Bandtkiemu, który we „Wiadomości o języku pol. na Śląsku i o polskich Ślązakach“, 1821, zob. wyd. Wrocław 1952, 42, podał, że w niektórych okolicach Śląska ę i ą brzmi „prawie jak eu, au,

jednosylabicznie, co oczywiście z czeskiego pochodzi“. Bandtkie zapocząt­kowuje więc zarazem błędne tropienie w takich brzmieniach nosówek czeskiego wpływu.

W poprzednim artykule napisałem, że dobrze byłoby znaleźć wcze­śniejszy przykład ǫ > oṷ niż z 1893 r. (ląfer). Teraz mogę podać nieco wcześniejsze przykłady.

Pierwszy z nich pochodzi z Kaszub z 1856 r. Wtedy to zebrał mate­riały językowe kaszubskie A. Hilferding, a później na ich podstawie J. Hanusz napisał rozprawkę ,,O samogłoskach nosowych w narzeczu Słowińców pomorskich, Kabatków i Kaszubów“ („Rozprawy i Sprawozd. z Posiedz. Wydz. Filol. AU“, VIII, Kraków 1880, 28), gdzie notował m. in.: se svou żonu. „Jedyny przykład svou — konkludował J. Hanusz — wy­kazuje, że niekiedy nosówkę tę (\*q) wymawiają jak ou, co w czeskim i małoruskim języku jest powszechne“ (por. czeskie se svou i ukraińskie gwar. zi swojow, swojoṷ).

Drugi przykład — to zną“, powstałe ze znou (ściągnięcie zno­vu > znou > znoṷ por. znou w SGP) przez mieszanie ǫ z oṷ a zapisa­ne najprzód przez R. Zawilińskiego, „Gwara brzezińska w starostwie ropczyckim“ (wsch. Małopolska) w „Rozpr. i Sprawozd. z Posiedz. Wydz. Filol. AU“, VIII, Kraków 1880, 183. Tamże też skrócone nąu. SGP obok tego cytuje też podobne znąu, zną (tu już pomieszanie doprowadzone do końca) z „Ludu nadrabskiego (od Gdowa po Bochnię)“ J. Świętka, Kra­ków 1893. H. Ułaszyn w cyt. artykule tłumaczył zną(u) samym wpły­wem n a prof. Kuraszkiewicz w cyt. artykule, A 15 — tymże oraz wpły­wem następnej wargowej —ṷ, umacniającej swą wargowością (jako składnikiem wszelkiej wokalicznej nosowości) unosawiający wpływ n. Ale takie objaśnienie opiera się tylko na jednym przykładzie, moje zaś — na wielu.

Trzecim przykładem są zapisy L. Malinowskiego ze Śląska: spora­dyczne skoud, vyćepnouć ze w. Kujawy w okolicy Strzeleczek („Studia śląskie“, „Rozprawy i Sprawozd. z Posiedź. Wydz. Filolog. AU“, IX, Kraków 1882, 280) oraz p'ęknąu 'piękna’, jąu ‘ja’ ze w. Brzeźce, Pogo­rzelec, Kłodnica, Ryńska Wieś w okolicy Koźla (tamże, 290; tu wtórne unosowienie åṷ potwierdzające niejako „od drugiego końca“ pokrewień­stwa nosówki z samogłoską wargową; Malinowski próbował to wytłuma­czyć mniej przekonywająco wpływem sąsiednich nosówek).

Czwartym przykładem jest nazwa wsi Mączyńce w pow. staro- konstantynowskim na Wołyniu, która brzmiała przedtem w dokumen­tach: Mołezyńce. Nazwę tę podaje „Słownik geograficzny Królestwa Pol­skiego i innych krajów słowiańskich“, t. VI, W-wa 1885. Byłoby ciekawe dowiedzieć się, od kiedy Mołczyńce zaczęto nazywać Mączyńcami, utoż­samiając oṷ z ǫ

Dopiero tu umieścić należy omówionego już ląfra.

Więcej interesujących nas przykładów kaszubskich przytoczył F. Lorentz. W swej „Slovinzische Grammatik“ (St. Petersburg 1903) od­notował on w „języku słowińskim“ i dialekcie Kabatków „języka ka­szubskiego“ (później dopiero „języki“ te połączył w jeden „język pomor­ski“) na miejsce ogólnopol. ǫ słowiń. óṷ, óṷ (bòṷk, bòṷk ’bąk’, pjòųti, pjoṷti 'piąty’), kabatk. też <oṷ (ṷoṷka ’łąka’, ksoṷc ‘ksiądz’) (ss. 67—74, 367). Później, w „Gramatyce pomorskiej“, z. 3, Poznań 1932 (2. wyd. 1958, I) Lorentz podał również inne podobne wypadki: ą > ąoao (np. m'iąoso, miaṷso lub z dodatkowym rozkładem nosowości gąoŋs ’gęś’ gąomba), ą > a" w wygłosie (np. xcao chcą’), ǫ > uṷ (oczywiście, przez stadium ų) (np. guṷska). Z nich wytłumaczył tylko ąo jako głoskę „o ledwo zaznaczonej nazalizacji“, która powstała „w ten sposób, że do szczelino­wej artykulacji welarnej dołączyło się zaokrąglenie ust“ (s. 338).

K. Nitsch („Dialekty polskie Śląska“, MPKJ, IV, Kraków 1909, 141, 144) podał wymowę typu ząṷby, vźęṷć, ćelaṷ ‘cielę’ itd., jako „nie­zwykłą“ ze w. Ligota Bialska w daw. pow. prudnickim na Śląsku. „Go­tów (...) byłbym uważać to za zjawisko indywidualne — pisze tam Nitsch — gdyby list [ludowy] z Rado[styni, należącej do parafii tejże Ligoty] (przytoczony na końcu pracy) konsekwentną swą pisownią czałsto, zwiałksza nie dowodził zupełnej pewności łączenia z nosowością wargowości a może nawet i wypierania pierwszej przez drugą“. Tuż poniżej Nitsch określa to zjawisko jako „zastępstwo nosowości przez zwężenie w jamie ustnej“.

To określenie zgodne jest z „Próbą pomiarów odległości języka od podniebienia przy wymawianiu pełnogłosek“ I. Steina w tymże tomie MPKJ, tabl. C—D. Wynika z nich, że od początku do końca artykulacji szerokość pozioma warg zmniejsza się przy ę z 32 do 23 mm a przy ǫ z 28 do 20 mm (por. to z uwagami F. Lorentza i W. Doroszewskiego — w poprzednim moim artykule — o zakrąglaniu się warg przy wymowie nosówek oraz z cyt. artykułem W. Kuraszkiewicza „O wargowości arty­kulacji polskich samogłosek nosowych“, w którym wykorzystane zostały m. in. pomiary Steina).

Podobne przykłady znaleźć można i w opublikowanych później przez Nitscha („Wybór polskich tekstów gwarowych“, Lwów 1929, w wyd. W-wa 1960, s. 59—60) zapisach z leżących też w Prudnickiem wsi Dziedzice i Racławiczki, np. biołoł hustkał ‘białą chustką’, wałder < vąder, niem. Wander ‘wędrówka’ itp. (zapisy autochtonki z Dzie­dzic), Raciborzau ‘Raciborzą’. czekajoł itp. (zapisy autochtonki z Racławiczek), śeu ‘się’, tvojou urodau itp. (podyktowane przez niąż). Jak widać, w Prudnickiem labialna denalizacja nosówek jest szczególnie częsta.

Może to fakty podane przez Malinowskiego, Brücknera, Hanusza, Zawilińskiego, Lorentza i Nitscha podsunęły J. Rozwadowskiemu (,.Hi­storyczna fonetyka, czyli głosownia języka polskiego“ w „Encyklopedii pol.“ AU, t. II, dz. III, cz. I, Kraków 1915, 259, 362, 360) myśl, że w XIV w. „długie ą>ąṷ a „długie ą, wzgl. ą, ostatecznie również ”, że „ą (albo ą) (...) zaczęło się jako długość przesuwać poprzez ąṷ coraz wyraźniej ku jakości o“, że „długo, może przez cały XVI wiek, wyma­wiano raczej ą (ąṷ) niż ǫ“. Rozwadowski sam jednak nie wyjaśnił, dlacze­go przyjął postać z u jako stadium przejściowe.

Później P. Jaworek („Gwary na południe od Chrzanowa“, MPKJ, VII, Kraków 1920, 332) podał, że w gwarach tych słyszał od ludzi star­szych obok mǫŋka również mouka.

Prof. Kuraszkiewicz w cyt. artykule z 1933 r. s. A4, podał m. in. takie przykłady współczesnych błędów uczniowskich z Krakowa i Po­znania jak idoł ‘idą’, hiperpoprawne dzięcią ‘dzięcioł’, Dążycki ‘Dołżycki’ itp. Uczniowie gimnazjum — jak pisał — proponowali nawet transkrybowanie w ogóle ę, ą przez eł, oł. A zatem już wówczas wymowa z labialnie rozłożoną nosowością samogłosek występowała i w języku inteligen­ckim, jeśli wolno tak nazwać język gimnazistów. Prof. Kuraszkiewicz, podobnie jak F. Lorentz, K. Nitsch i ostatnio prof. Doroszewski, powią­zał wtedy to zjawisko z labialną wymową nosowych samogłosek (opie­rając się na cyt. obserwacjach Steina) .

H. Friedrich w pracy „Gwara kurpiowska. Fonetyka“ (1939, wyd. W-wa 1955, 56) stwierdził jednorazowe р’еṷkпе w Kadzidle, pow. Ostro­łęka. Poza tym zanotował, że „czasami takie ę {zaokląglone, zapisywane przez Friedricha, jako ę°, e°, np. pe°nta, pre°tko] ma charakter słabo dyftongiczny“ (s. 61) (a więc w takich wypadkach należałoby pisać por. wydzielanie się o w nosówkach kaszubskich).

W r. 1949 ukazała się cytowana już w poprzednim artykule praca prof. Doroszewskiego, przedstawiająca dyftongizację nosówek z wytwa­rzaniem ṷ jako współczesne zjawisko ogólnopolskie.

W. Cyran w cyt. już artykule z 1955 r. powiązał dawną pisownię aú (au) na miejsce tylnej nosówki z częstym pisaniem tejże nosówki przez u (ú). Ale tylko przyczyna jest wspólna — zaokrąglenie warg, skut­ki zaś różne: podczas gdy w pierwszym wypadku ą wydzielało pogłos u, to w drugim podwyższało się do ǫ, u. .Nawiązując do sformułowania J. Rozwadowskiego o ąṷ W. Cyran (106) pisze: „Ów dyftong ąṷ. może nam częściowo wytłumaczyć pisownię au ukazującą się w XVI wieku na miejscu nosówki tylnej. Dotyczyłaby ona tylko barwy tej nosówki bez uwzględnienia rezonansu nosowego“. Przeciwnie, dotyczy ona właśnie rezonansu nosowego, który zostaje „wzbogacony“ pogłosem u. „Sam znak au wzięto niewątpliwie z pisowni czeskiej, w której pojawia się on już

w początkach XV wieku“. To możliwe, choć niekonieczne. Jeśli nawet tak, to au (pisane przeważnie jako a) miało inną wymowę niż w czeszczyźnie, mianowicie przeważnie nosową (jak świadczy n w saundicz, m w Niemdlimskaŭm i znak „akutu“ w wielu innych wypadkach).

W świetle przytoczonego materiału wygląda na to, że wydzielanie się ṷ (i ew. podobnych pogłosów o, a) nie było tylko jakimś przejściowym etapem w rozwoju nosówek, jak chciał Rozwadowski, lecz zjawiskiem występującym co najmniej od schyłku XV w. (jeśli nie wcześniej, zgod­nie z założeniem Rozwadowskiego) do dziś, tyle że może z różnym nasi­leniem: silniej w 1. poł. XVI w., kiedy pojawiła się spora ilość jego utrwaleń w piśmiennictwie, oraz w 2. ćwierci XX w., kiedy zwrócono na nie uwagę i w literaturze fachowej (zwłaszcza artykuły prof. prof. Kuraszkiewicza i Doroszewskiego z 1933 i 1949 r.), i nawet w literaturze pięknej (w humorystycznym wierszu J. Pomianowskiego, „Szpilki“, 6.11.1947: mełża, wołsiki, cyt. przez prof. Doroszewskiego).

*Eugeniusz Mośko*

PYZDRY

Nazwa miejscowa Pyzdry może obudzić szczególne zainteresowanie ze względu na swoją — na pierwszy rzut oka — małą przejrzystość zna­czeniową. Dokładna analiza materiału filologicznego pozwala na ujaw­nienie zawartego w niej znaczenia, dotarcie do treści i odtworzenie jej losów w piśmie i w żywym, mówionym języku. Czy zawsze brzmiała ona tak jak dzisiaj? Czy spotykamy się z jakimiś innymi jej odmianami? Co pod względem znaczeniowym wyraża i jeżeli ulegała zmianom, to jakie rządziły tym zasady morfologiczne, fonetyczne?

Mała przejrzystość znaczeniowa — może tylko pozorna, dopóki nie rozwikła się problemu gruntownie — zwiodła w swoim czasie tej miary etymologa i badacza dziejów polskiego słownictwa, co Aleksander Brück­ner. Dwukrotnie co najmniej wypowiadał się on na temat znaczenia tej nazwy i jej pierwotnej postaci. W „Zeitschrift für vergleichende Sprach­forschung“ t. XLV 53 podał próbę etymologii wskazującej równocześnie na dawne brzmienie. Łączy on nazwę Pyzdr z pierwiastkiem pis- zna­nym w językach indoeuropejskich (por. liczne nazwy rzeczne Pisa i po­krewne). Uważa ją za formę przezwiskową, pochodzącą od dawnych mieszkanek pierwotnej osady. Przytacza przykłady wspierające tę hipo-

tezę (serb. piždra). W „Dziejach kultury polskiej“ 1 pisze na ten temat m. in.: „ Dawni ludzie nie ścieśniali się żadnymi względami na przystojność, używali i najdrastyczniejszych zwrotów — porównań, późniejsi „uzacniali“ potem niejedno, tak dostały Pyzdry у zamiast innej samo­głoski (por. niem. ich nazwę Peisern)...“

Z tym się zgodzono: następny badacz tej nazwy, Stanisław Kozierski, przeszedł nad wyjaśnieniem Brücknera do porządku dziennego [[33]](#footnote-33) [[34]](#footnote-34). Inni tematu nie podjęli.

Tymczasem sprawa wcale nie jest tak prosta. Z góry powinno na­sunąć się pytane, dlaczego w rzekomej grupie -sr- (wobec proponowanej etymologii wywodzącej wyraz od rdzenia pis- z przyrostkiem -ro- ~ \*pis-ro-) występuje wstawne, dźwięczne -d- zamiast bezdźwięcznego -t- (por. siostra ^ \*ses-t-ra ^ \*ses-ra)? Od pierwiastka pis- utworzona za pomocą przyrostka -ro- nazwa musiałaby pierwotnie brzmieć chyba \*pistry. Aby zaś przyjąć późniejsze udźwięcznienie grupy -str—-zdr brak podstaw fonetycznych. Takie udźwięcznienia nigdzie nie zachodzą. Pozostaje szukać innego wyjaśnienia.

Zacznijmy od przeglądu i interpretacji materiału filologicznego. Stwierdzić musimy na wstępie, że wzmianki o Pyzdrach są w źródłach bardzo częste. Nic zresztą dziwnego. Było to miasto położone na ważnym szlaku handlowym. Tędy z Poznania wiodła droga na wschód w stronę Kujaw, Mazowsza. W XIV wieku stały się Pyzdry siedzibą dużego po­wiatu sądowego opierającego się w okolicy Zdun i Jutrosina o granicę śląską i obejmującego oprócz dawnej kasztelanii gieckiej część byłej kasztelanii śremskiej i krobskiej. Powiat ten utrzymał się w tych gra­nicach aż do rozbiorów i należał do województwa kaliskiego.

Pyzdry pojawiają się w źródłach począwszy od r. 1186, kiedy zano­towano je w postaci, z jaką się później nie spotykamy, mianowicie: in Pyzdre. Od tej daty poczynając aż po rok 1656 zebrałem, nie wyczerpując wszystkich dostępnych źródeł drukowanych 486 zapisów tej nazwy miej­scowej łącznie z pochodnymi przymiotnikami łacińskimi. Te ostatnie zbie­rałem w przekonaniu, że i one mogą dostarczyć niejednej cennej wska­zówki zarówno co do fonetyki wyrazu jak i tendencji nurtujących śred­niowieczną pisownię polską. Zresztą, jak zobaczymy, nie omyliłem się pod tym względem.

A zatem: materiał obejmuje okres od XII wieku do połowy XVII wieku. Wiek XVIII nie jest reprezentowany. Dochodzą do tego dla for­malności dodane dwa zapisy późniejsze: z wieku XIX oraz XX (mapa to­pograficzna).

Całą nagromadzoną dokumentację można podzielić na: dokumen­tację rzeczownikową i przymiotnikową. W obu tych działach występują liczne zapisy pochodzące z tekstów łacińskich oraz bardzo nieliczne za­czerpnięte z źródeł pisanych w języku polskim, jak roty sądowe i póź­niejsze rejestry podatkowe. W grupie rzeczownikowej możemy wyróżnić pewne oddzielne kategorie, których analiza pozwoli nam rozwiązać je­den z zasadniczych problemów związanych z omawianą nazwą, a mia­nowicie wynikające z propozycji Brücknera pytanie o jakość samogłoski rdzennej (i czy y). Rzecz jasna rozstrzygnięcie tego pytania poprzez ana­lizę ortograficzną materiału nie może być zadaniem prostym, ponieważ obu tym samogłoskom odpowiadały w pisowni średniowiecznej te same znaki występujące na przemian w dwu różnych funkcjach. Nie można więc tego zadania traktować mechanicznie. Dzisiejszego znaczenia liter nie wolno nadużywać dla rekonstrukcji brzmienia polskich nazw miej­scowych w epoce tak odległej jak wiek XV lub wcześniejsze.

Jaką zatem metodę wybierzemy, aby odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania? Wychodząc od znanych nam zwyczajów ortograficz­nych panujących w średniowieczu spróbujemy ustalić, czy w nazwie miejscowej Pyzdry istniała różnica artykulacyjna pomiędzy samogłoską pienną a końcówką. Spróbujmy zbadać, czy dokumentacja materiałowa statystycznie biorąc wskazuje na istnienie takiej różnicy, czy raczej do­wodzi jej braku.

Mimo nieporadności średniowiecznej ortografii stan faktyczny, tzn. rzeczywiste brzmienie obu głosek, abstrahując od tego, czy istniała mię­dzy nimi fonetyczna różnica czy brzmiały one identycznie, w ogólnym ujęciu i w przekroju wielu lat musiał sobie torować drogą w świadomoś­ci piszących, wśród których jedni mniej, inni więcej ulegali różnymi manierom. Wielu pisarzy sugerowało się tradycją i na ślepo ozna­czało obie głoski nie kierując, się żadnymi kryteriami poza wzro­kowo — pamięciowymi. Obdarzeni słuchem umieli przynajmniej w obrębie tego samego wyrazu dwie takie same głoski zapisać przy po­mocy jednej litery i nie potrzebowali do tego używać dwu różnych zna­ków. Jaka tendencja przeważała w ogólnym ujęciu? Czy wzrokowo-pamięciowa, czy słuchowo-fonetyczna? I kiedy i gdzie? Niewątpliwie w oparciu o odziedziczoną tradycję rzymsko-frankońską te właśnie ten­dencje w ciągu wielu lat decydowały o rozwoju polskiej ortografii w średnich wiekach.

Ażeby jaśniej przedstawić metodę, którą chcę się posłużyć dla prze­prowadzenia analizy, chciałbym wskazać na pewien przykład. Otóż np. nazwisko Bniński w 1. 1391—1524 pisano bądź Bniński albo Bnynsky, bądź też Bninszky lub Bnynszki (albo podobnie). Załóżmy, że pisownia obu samogłosek w jednakowy sposób wyrażała zgodność ich brzmienia

i że ewentualnej statystycznej przewadze takich zapisów odpowiada arty- kulacyjna identyczność obu dźwięków, zaś odchylenia od tej pisowni spo­wodowane zostały zamętem jaki panował w ortografii średniowiecznej. Na 13 zapisów z tego okresu 10 jest takich, w których obie samogłoski za­pisano przy pomocy takich samych znaków, podczas gdy różnych liter użyto jedynie w 3 wypadkach [[35]](#footnote-35). Wniosek łatwy do wyciągnięcia: obie sa­mogłoski w nazwisku Bniński miały co do wartości ustnej identyczne brzmienie i, jeżeli wymowa nosowa typu įnstyŋkt jest nowsza, to również jednakową artykulację.

Dokładniejsza analiza innych jeszcze materiałów mogłaby bez wątpienia, wykazać, że tzw. czwarta (polska) palatalizacja, czyli przejście dawnych połączeń dźwiękowych \*ky, \*gy // \*ke, \*ge (-<- \* kь>, \*gь) k’i, g’i // k’e, **g**’e> (które w gwarze kaszubskiej rozwinęły się w postaci ći, ʒ́i // će, ʒ́e), dokonała się w epoce wcześniejszej (por. np. zapis z r. 1391 Gyeczsky = Gieczski, z wyraźnym znakiem zmiękczenia). Podobną metodę rozumowania możemy zastosować analizując interesu­jącą nas nazwę miejscową.

W obrębie rzeczownikowej dokumentacji spotykamy się z różnymi rodzajami zapisów, jak: Pyzdra itp., in Pisdr itp., in Pyser itp., in Pisder itp., oraz Pezdri, Pisdri, Pizdri, Pysdri, Pysdry, Pusdry itd. Ogólnie bio­rąc możemy całość zebranego materiału rzeczownikowego podzielić na trzy podgrupy:

1. Z końcówką -a.
2. Formy bezkońcówkowe.
3. Z końcówką -y.

Omówimy kolejno wszystkie grupy zapisów.

1. *Zapisy mające końcówkę -a.*

Tego rodzaju zapisów jest łącznie 12. A więc: 1301—1312 r. Pisdra (5X), 1302 Pyzdra, 1299 de Pysdra, 1303 de Pizdra. Nie we wszystkich zapisach jednak końcówka -a jest wyraźnie oznaczona. Niektóre przy­kłady nazwań tego typu występują w gen. czasem w znaczeniu gen. loci: 1359 r. Pisere, 1372 r. Pisdre, 14 w. Pysdre (2X). Wprowadzenie koń­cówki -a w tych zapisach polega na latynizacji nazwy. Podobnie np. w dokumencie z r. 1302, na mocy którego Fredericus camerarius regni Polonie nadaje opactwu lądzkiemu wieś Koszuty, miejscowość tę zano­towano jako Coszutha. Ląd pisano często Lenda, Landa itp.[[36]](#footnote-36). Por.

również: *Gniezno* — *Gnesna, Brzeg* — *Brega*, a także *Nurimberg* — *Norimberga.*

Dla ustalenia jakości samogłoski rdzennej ten typ zapisów nie dostarcza potrzebnych danych.

1. *Zapisy bezkońcówkowe.*

Statystycznie jest ich więcej niż poprzednio omówionych, miano­wicie ogółem 35. Nie jest to jednak kategoria jednolita. Przede wszyst­kim należy omówić zapisy typu de Pizdr, de Pisdr, de Pyzdr. Jest ich łącznie 4 z lat 1257, 1262 i 1280. Można je tłumaczyć jako pozorne zapisy bezkońcówkowe, powstałe wskutek hybrydalnego połączenia do­pełniacza nazwy z łacińskim przyimkiem de na wzór polskiej składni (de w miejsce polskiego przyimka z przy zachowaniu dopełniacza: de Pyzdr = z Pyzdr). Że tak istotnie rzecz ta się przedstawia, świadczy m. in. zapis z r. 1390 de Une — de Unie, tj. z Unie, z wyraźną staropolską końcówką dopełniacza l. poj. rzeczowników miękkotematowych rodzaju żeńskiego (por. staropolskie i gwarowe ziemia — dop. ziemie). Cytowany zapis pochodzi z Leksz II s. 12 (65) i dotyczy wsi Unia w parafii Staw. Podaję jeszcze jeden przykład tego rodzaju konstrukcji składniowej, zresztą często spotykanej w łacińskich zapiskach sądowych i w średnio­wiecznych dyplomach: 1369 r. Drzeberki KWp III, s. 329, KP I s. 235 CXXXI — 1398 r. de Dzberk Leksz II s. 149 (1136) = de Dżberk = z Dżberk (dawniej Dżberki, dziś Zberki w pf. Murzynowo Kościelne). 5.

Być może jakiejś powstałej na tym tle manierze zawdzięczają swoją egzystencję formy z przyimkami in, circa, apud, a więc in Pysdr (1298— 1334). circa Pisdr (1307), apud Pizdr (1314). Jednakże mogły to być również świadectwa niemczenia nazw w dokumentach pisanych przez skrybów obcego pochodzenia. Zazwyczaj pierwszy etap w germanizowa- niu polskich nazw miejscowych polegał na wyrzuceniu samogłoski -i, -y, -e w rozmaitych nazwach występujących w liczbie mnogiej, jak np. Kotowicy ->• Kotowic, Piekary Piekar, Skotniki Skotnik, itd. Ogó­łem jest zapisów tego rodzaju 8.

Z wyraźnie niemieckimi postaciami spotykamy się w następnej grupie zapisów, których jest 7. Są to zapisy: in Pisder 3X (1350—1353), de Pysder (1299), Pysdor (1297), (in) Piysdir 2X (1298). Obrazują one dalszy krok na drodze fonetyczno-morfologicznego przekształcania

polskiej nazwy w taki sposób, aby zmieścić ją w systemie głosowym i słowotwórczym języka niemieckiego, co polega na pojawieniu się wtórnych samogłosek rozdzielających skupienia spółgłoskowe.

W ten sposób dochodzimy do ostatniej grupy zapisów, w których nazwa u pisarzy obcego pochodzenia przybiera cechy fonetyczne i morfo­logiczne całkiem niemieckie. Polega to na usunięciu spółgłoski d, ewen­tualnym ubezdźwięcznieniu z (por. zapis Pisser) oraz zmianie wokalizmu rdzenia. Spotykamy się z tym w zapisach: (in) Pyser, Pyzer, Piser, Pizir, Pysir, Pisser z lat 1236—1397 (łącznie 16 zapisów).

W niemieckich odmianach nazwy z całą pewnością tkwi w rdzeniu samogłoska i, nawet jeżeli pierwotnie występowało tam y. W systemie fonetycznym tego języka brak głoski y, stąd była ona zastępowana w za­pożyczanych wyrazach i nazwach geograficznych zwykle albo przez i (por. Byczyna — Pitschen), albo przez dwugłoskę oi̯ (Bytom Beuthen),albo przez ai̯ (Bytom Baitom6 lub Nysa Neisse), albo przez ü (Bytów -> Bütow, Byszewo Büssow)[[37]](#footnote-37).

Uwagi te dowodzą, iż odwołanie się Brücknera do niemieckiej (z 19 w.) nazwy Pyzdr (Peisern) dla wykazania jakości wokalizmu rdze­nia (według niego samogłoska i, a nie y) bynajmniej nie przesądza sprawy. W zależności od miejsca i czasu zapożyczenia, niemiecka recepcja polskiej samogłoski у przebiegała w sposób rozmaity i dawała różne re­zultaty (i, i̯u, oi̯, ai̯). Prawdopodobnie także 19-wieczna nazwa, którą posługiwała się administracja pruska w Wielkim Księstwie Poznańskim, nie jest wynikiem ewolucji zapoczątkowanej w 13 stuleciu w związku z napływem mieszczaństwa niemieckiego do miast, lecz wtórną (urzę­dową) modyfikacją z czasów porozbiorowych. Nie było ciągłej tradycji niemieckiego zasiedlenia w tych okolicach. W 16 w. mieszczaństwo

e Рог. M. Wojtas, Akta wizytacji dek. bytomskiego i pszczyńskiego. Kato­wice 1938. S. 74—75: ex parte Baiomem (!), ecclesiae Baitom, per Baitomiam, Baitomienses (1575 r.).

7 Na Śląsku można prześledzić dokładnie kolejne stadia germanizacji nazw miejscowych. Spotykamy się tu z różnymi stopniami niemczenia nazw, od stadium zaczątkowego — do całkowitego pochłonięcia przez niemiecki system fonetyczny i morfologiczny. Przykładem zaczątkowej fazy jest np. niemiecka nazwa Mysłowic: Mysłowice Myslowitz. Spotkać można jednak w źródłach (z 19 wieku) i Mislowitz. W czasie okupacji niektórzy Niemcy wymawiali Müsslowitz. Ostatecznemu zniem­czeniu uległaby ta nazwa w postaci (nie istniejącej) \*Müsselwitz albo \*Misselwitz. Ogromna liczba śląskich nazw miejscowych pozostała do końca bardzo odległa od niemieckiego systemu językowego. Co do rozmaitości niemieckiej recepcji samo­głoski у por. jeszcze nazwy: Bytków Beitkau, Bytków \_> Pickau, Bytnica \_>

Beutnitz, Bytyń Böthin, Byczeń Baitzen, Byczynica \_> Witschenitz (wg.

S. Rosponda, Słownik nazw geograficznych). Por. też W. Jungandreas, Geschichte der schleisischen Mundart, s. 176.

w Wielkopolsce uległo całkowitej polonizacji, a nowy element obcy do miast prawie nie napływał w ciągu kilku następnych stuleci. Dopiero też około połowy 17 wieku zaczyna się chłopskie osadnictwo, z którego po­wstaje, zwłaszcza w ciągu 18 wieku, wiele nowych wsi i przysiółków o nazwach Olędry, Holendry. Ten rodzaj osadnictwa był związany z wy­rębem połaci leśnych, na których miejscu powstawały liczne nowe ko­lonie, tzw. Hauländer (pasieki). Na przykład w r. 1751 wyrosła koło Nekli na wyrębach leśnych osada zwana Holendrami Sławęcińskimi. Poza tym w pobliżu istnieją jeszcze Holendry Dąbrowskie i Ciemierowskie 8. Osady takie mogły być jednak od samego początku zamieszki­wane także wyłącznie przez ludność polską, gdyż nazwa Olędry, Holen­dry oznacza w wielu wypadkach tylko pewien typ osadnictwa.

Warto jeszcze w związku z tym marginesowo wspomnieć o istnie­niu nazwiska odmiejscowego, którym nazywano ludzi pochodzących [[38]](#footnote-38) 1

z Pyzdr, zapewne gdy znaleźli się wśród innego otoczenia. Na przykład w „Liber Facultatis Artium in Universitate Jagellonica“ pod datą 1407 r. figuruje w rejestrze niejaki magister Nicolaus Pyser9, Stanisław Kozierowski wspomina o innym z r. 1534, który nazywał się Math. Pyzdr 10.

1. *Zapisy z końcówką -y.*

Najliczniejszą grupę zapisów (305 + 2 z 19 i 20 wieku) stanowi ta, w której występuje końcówka -y, zapisywana bądź jako у (26 X), bądź za pomocą znaku i (277 zapisów). W jednym wypadku oznaczono ją za pomocą litery e (1186 r.) i w jednym za pomocą ij (1407 r.). Musimy do tej grupy doliczyć jeszcze 5 wypadków użycia dopełniacza, i — dodat­kowo — 7 przymiotników, a więc ogółem biorąc mamy do czynienia z liczbą 319 zapisów.

Końcówka -y była końcówką mianownika liczby mnogiej rzeczow­ników rodzaju żeńskiego o tematach na -a- (\*gora, \*ręka, \*noga, \*voda). Ta grupa zapisów jest najważniejsza, gdyż ona umożliwia rozpoznanie zarówno samogłoski rdzennej jak i pierwotnego brzmienia omawianej nazwy miejscowej. Ilościowo rozmaite warianty ortograficzne dają na­stępujący obraz statystyczny:

*A. Zapisy wskazujące na jednakową jakość samogłoski rdzenia i koń­cówki (łącznie z pokrewnymi fonetycznie wariantami).*

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Pisdri (1291—1513) | — | 127 |
| Pizdri (1312—1425) | — | 4 |
| Prisdri (!) (1398) | — | 1 |
| Pysdry (1310—1578) | — | 14 |
| Pyzdry (1322—1618) | — | 9 |
| in Pyzdre (1186) | — | 1 |
| Pezdri (1374)11 | — | 1 |
| Pijsdri (1454) 12 | — | 1 |
| Pysdrij (1407)12 | — | 1 |

\* Lib. Facult. Artium in Univ. Jag. s. 1.

1. Koz. V.
2. Możliwe, że w zapisie z r. 1374 Pezdri mamy do czynienia ze zmianą wokalizmu y do której by ewentualnie dojść mogło na tle oboczności у // e kontynuującej prasłowiańską alternację у // ъ й /' u. W każdym razie jest to zapis, który przemawia przeciw łączeniu nazwy z rdzeniem \*pis-. Przeczy temu także możliwość wymiany у // u w omawianej nazwie (por. zapis z r. 1656).
3. Za pomocą znaków ij oznaczano raczej samogłoskę у niż i. Dlatego też zapisy z r. 1407 i 1454 zaliczam do tej grupy zapisów, która wskazuje na brzmienie nazwy identyczne z dzisiejszym.

do Pyzdr (1618), do Pysdr[i] (1409) — 4

m[iasta] Pyzdr (gen.) (1618) — 1

Ze zmianą wokalizmu y<—>u

(por. np. mrugać//mrygać)

Puzdry (1656 r.) — 1

Razem 165 zapisów

*B. Zapisy o różnym oznaczeniu samogłoski rdzenia i końcówki.*

Pysdri (1346—1578) — 142

Pisdry (1419 r.) — 1

Pyszdri (1417) — 1

Pyzdri (1360) — 1

Razem 145 zapisów

Przede wszystkim na podstawie obu zestawień nie można w żad­nym wypadku powiedzieć, iż ewentualnej różnicy fonetycznej samo­głoski rdzenia i końcówki w omawianej nazwie odpowiada jakaś statys­tycznie uchwytna przewaga zapisów uwydatniających tę różnicę. Istnieje natomiast niewielka przewaga form, w których notowano obie głoski jednakowo, obok takich, które z innych przyczyn wyraźnie wskazują na rdzeń pyz-, a mianowicie tylko temu rdzeniowi pokrewne warianty Puzdry, Pezdry. Ponieważ najważniejsze znaczenie dla rozwiązania pro­blemu ma materiał z 13—14 wieku, najliczniej reprezentowany w doku­mentacji, sporządzimy osobne zestawienie dla tego czasu, pomijając formy zlatynizowane, transpozycje niemieckie oraz przymiotniki. Dla wspomnianego okresu w pisowni interesującej nas nazwy miejscowej zasadnicza opozycja rysuje się jak niżej:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Okres | Zapiski z jednakową pisownią samogłosek | Zapisy z różną pisownią samogłosek |
| 1291—1350 | 13 | 7 |
| 1351—1400 | 117 | 83 |

W ciągu całego 14 stulecia wyraźna jest przewaga zapisów typu Pisdri, Pysdry, w której to przewadze dopatrujemy się statystycznego argumentu przemawiającego za jednakową jakością samogłoski rdzenia i końcówki -y oraz za pochodzeniem nazwy od pierwiastka pyz-.

Ok. 1400 r. przyjęła się pisownia typu Pyzdri, Pysdri; samogłoskę rdzenia oddaje litera y, natomiast w końcówce utrzymuje się pisownia -г jako reguła. Zapisy oznaczające obie głoski jednakowym znakiem stały

się rzadsze (18 : 47 w ciągu lat 1401—1450). Jaka tego przyczyna? Otóż jak stwierdziliśmy pisownia końcówki za pomocą litery i jest przez cały okres stosowana niemal jako nienaruszalna zasada, skoro jedynie w 26 wypadkach zapisano ją za pomocą znaku у, podczas gdy tymczasem w 277 przekazach pisano w tym miejscu i. Obyczaj pisarski związany silniejszą tradycją ortograficzną w zakresie pisowni końcówek (po­zostającej być może pod sugestią fleksji łacińskiej) utrudnił auto­rom dokumentów logiczne rozgraniczenie różnych głosek albo też identyfikację tożsamych, czemu sprzyjało narastanie dorobku piśmien­niczego w skryptoriach i kancelariach, składają się na tę trady­cję i kształtując obyczaj pisarski. Skryptor lub kopista nie kierował się słuchem i nie zawsze uważał na brzmienie dźwięków, decydował często obyczaj kancelaryjny. Wskazuje na to m. in. fakt, że znaczna część zapisów z tego okresu pochodzi z zapisek sądowych z 1. 1400—1410 ogłoszonych przez F. Piekosińskiego. W następnych latach wraca znowu przeważa zapisów typu Pisdri, Pysdry. Przypuszczać należy, że już dość dawno istniała tendencja do wyróżniania głoski у za pomocą graficznego znaku, jaki ostatecznie ustalił się dla niej w drugiej połowie 16 wieku. Wprowadzenie około r. 1400 litery у dla częstszego oznaczania w nie­których zabytkach samogłosek rdzenia nazwy Pyzdr było zapewne wy­razem tej tendencji.

Ostatecznie należy podsumować wyniki dotychczasowych rozwa­żeń. Z porównania wszystkich danych wnioskujemy, że przewaga zapi­sów oznaczających jednakowo końcówkę i samogłoskę rdzenną (obok ewentualnych wariantów Pezdry, Puzdry) wskazuje na pochodzenie tej nazwy od pierwiastka pyz-. Do podobnego wniosku można dojść analizu­jąc dokumentację przymiotnikową. Z ogólnej liczby 122 zapisów przy­miotnika 38 ma postać Pisdrensis, Pizdrensis Pisrensi lub Pyzdrensy, w których łacińskim końcówkom -is, -i (pisanym we wszystkich pra­wie wypadkach, z wyjątkiem jednego, za pomocą litery i) odpowiada taki sam znak dla samogłoski piennej. Jako tezę roboczą można przyjąć, że tego rodzaju ortografia byłaby zgodna z ewentualnym pochodzeniem nazwy od rdzenia pis-, tj. z etymologią Brücknera (samogłoskę rdzenia pisze się tak samo jak i łacińskiej końcówki). Natomiast znacznie licz­niejsze są warianty ortograficzne przeczące tej etymologii, a więc za­pisy Pysdrensis, Pyszdrensi, Pyzdrensis, w których samogłoska rdzenia została oznaczona inną literą niż -i- łacińskiej końcówki. Łącznie z zapi­sem Poserensa z 14 wieku (MPH) (może przymiotnik utworzony od postaci Puzdry?) wszystkie te zapisy w liczbie 65 przemawiają za wywo­dem od rdzenia pyz-. Natomiast 19 przykładów (mianowicie formy acous. sing, z końcówką -em, loc. sing, z końcówką -e i nom. lub accus, plur. z końcówką -es) pozostałe obojętnych dla probelmu. Jednakże i w tych

przypadkach pisownia samogłoski piennej za pomocą litery у zdecydo­wanie przeważa nad zastosowaniem w tym miejsku znaku i.

Inne formy przymiotnikowe jak z r. 1401 s Pisdriskego sandu, 1406 r. Abraham Pysdrski, 1618 r. starosta pysdrski, 1578 r. Zagrodnicy zamkowi pysdrscy, 1618 r. pyzdrscy, nie wykazują nic poza tym, że z chwilą jakiego takiego ustabilizowania się ortografii polskiej w 16 w. znika problem niejasności brzmienia i dokumentacja z tego czasu jest całkiem zgodna i jednoznaczna i wykazuje w rdzeniu wyrazowym samo­głoskę y.

(Dokończenie nastąpi)

*LIST DO REDAKCJI*

Greifswald, 16 października 1961 r.

Do

Redaktora „Poradnika Językowego”

Szanowny Panie Redaktorze!

W książce J. Marouzeau pt. „Precis de stylistique franęaise” (IV wydanie z r. 1959) natknąłem się w bibliografii (str. 3) na taki oto „kwiatek”, który cytuję dosłownie:

H. Gaertner „O zadaniach stylistyki (sur 1'objet de la stylistique). Prace homisji jezyl. X (en tcheąue). Cracovie. Gebethner, 1922 (podkre­ślenia są moje).

Wydanie to opatrzone jest uwagą: „Quatrieme edition, revue et augmentée\*. Otóż zestawienie tytułu polskiego (pomijam błędy korekty) z uwagą: en tcheque w pracy uczonego tej miary, co prof. Marouzeau, jest żenujące.

Z poważaniem

Bronisław Wieczorkiewicz

Jest istotnie żenujące. Wszelka niewiedza jest słabością. Niewiedza o nas nie jest naszą słabością.

W. D.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Handel szczebla detalu*, *na szczeblu detalu*

Czy można uważać za poprawne takie wyrażenie jak handel szczebla detalu, handel na szczeblu hurtu, skupu i tym podobne. Koresponden­towi wydają się one niewłaściwe, ponieważ pojęcia hurtu, detalu, sku­pu, eksportu, importu nie tworzą ustopniowanej hierarchii, ale są poję­ciami równorzędnymi, więc obraz drabiny składającej się ze szczebli

nie jest udaną metaforą. — Uwaga ta jest słuszna. W każdym stylu rze­czą najważniejszą jest trafny dobór wyrazów. Trafny to znaczy taki, w którym pierwiastki treści myślowej i pierwiastki obrazowości są we właściwy sposób zharmonizowane. Przechył w którąkolwiek stronę źle się odbija na wyrazistości i sugestywności stylu. Kogoś z pracowni­ków handlu może musnęło kiedyś tchnienie poezji, może się komuś przy­pomniała ,,Improwizacja" Mickiewicza z jej „szczeblem do sławy grodu“ i szczebel w znaczeniu przenośnym dostał się do języka urzędowego. Ale o ile ta przenośnia nie razi, przeciwnie, jest wyrazista, w takim wy­rażeniu jak na przykład szczeble hierarchii, o tyle jest niewłaściwa w tych wypadkach, o których pisze korespondent, to znaczy wtedy, gdy szczebel zaczyna być używany jako synonizm działu lub zakresu. Wyra­żenie handel szczebla detalu jest nienaturalne. Dlaczego nie powiedzieć po prostu: handel detaliczny? O tym, w jakich wypadkach rubryki po­działu są równorzędne, a w jakich układają się w pewną hierarchię, powinni rozstrzygać ci, którzy dane dziedziny znają jako przedmiot swojej specjalności.

*Para nożyczek*

W wielu wypadkach, gdy operujemy rzeczownikiem występują­cym tylko w liczbie mnogiej, dodajemy wyraz para, np. dwie pary spod­ni, trzy pary nożyczek. Czy i kiedy należy łączyć ten wyraz z nazwą, z którą nie wiąże się pojęcie pary, a więc na przykład z nazwą wideł: cztery widły, czy cztery pary wideł?“ —Ani tak, ani tak — tylko czwo­ro wideł. Wyraz widły należy do rzeczowników, które bywają używane tylko w liczbie mnogiej, jak sanie, drzwi. Są to tak zwane technicznie pluralia tantum. Jeżeli rzeczownik nie mający liczby pojedynczej jest nazwą przedmiotu składającego się z dwóch części, jak nożyce lub spodnie, wówczas, mając na myśli jeden taki przedmiot, używamy wy­razu para: jedna para nożyc, jedna para spodni, a liczbę takich przed­miotów określamy dodając odpowiedni liczebnik do wyrazu para: dwie, trzy pary spodni lub nożyc. W pozostałych wypadkach używamy zbio­rowych form liczebników: dwoje sań, troje drzwi (drzwi nie zawsze by­wają dwuskrzydłowe). Tę samą konstrukcję stosujemy i w związku z wyrazem widły, który jest używany tylko w liczbie mnogiej i nie jest nazwą przedmiotu parzystego.

*Mistrz zegarmistrzowski*

Czy poprawna jest nazwa mistrz zegarmistrzowski, którą się cza­sem widuje na szyldach. — Określenie to jest raczej niefortunne, bo rzeczownik jest określony za pomocą przymiotnika, którego częścią skła-

dową jest tenże rzeczownik. Lepszy byłby tytuł zegarmistrz dyplomo­wany. Wyraz zegarmistrz ma wybitnie niepolską budowę, bo w języku polskim nie zestawia się mechanicznie dwóch rzeczowników po to, żeby otrzymać nową całość, a jeżeli już to się robi, to się te rzeczowniki łączy za pomocą cząstki -o-, na przykład ogniomistrz, żeglomierz. Zegarmistrz jest wyrazem starym, zarejestrował go już Knapiusz w swoim słowni­ku wydanym w roku 1621.

Wyraz wygląda na fonetycznie spolonizowaną formę niemiecką Seigermeister, tak samo jak tancmistrz — niemieckie Tanzmeister.

*Kwietnik* — *kwiatnik*

Która forma jest lepsza: kwietnik czy kwiatnik? — Formy kwiat­nik, przyznam się, nigdy nie słyszałem. W Warszawie mówi się kwia­ciarnia, co oburza niektórych krakowian, przyzwyczajonych do kwieciarni. W Warszawie i w Krakowie mówi się kwiecień, ukwiecony, kwie­cisty. — Kwietnik, jak dotychczas, brzmi lepiej niż kwiatnik.

*Przezrocza*

W pewnej audycji radiowej można było wielokrotnie posłyszeć wyraz przezrocza wymówiony w miękkim ź: przeźrocza. Forma ta, do­daje korespondent, określona jest w Słowniku Poprawnej Polszczyzny Szobera, jako „rzadsza“, dlaczego więc właśnie forma rzadsza dostała się do audycji? — Dlatego prawdopodobnie, że autor tekstu albo ten, kto tekst czytał, w ogóle się nad wymową wyrazu nie zastanawiał i użył formy, która mu się wydawała naturalna, nie wiedząc, że nie jest ona najlepsza. W wymienionym Słowniku Szobera forma z miękkim ź: w przeźroczu zacytowana jest co prawda z Mickiewicza, ale wiadomo, że Mickiewicz dość często używał form regionalnych niezgodnych z nor­mami języka ogólnopolskiego, jak na przykład: brzoski, ogrodek, zbojca, podnoźe, poźno, źwierz, nieźmiernie, ździwił, przyjaźny. Wymowa prze­zrocze brzmi niewątpliwie lepiej niż przeźrocze. Miękkie ź tłumaczy się w formie czasownikowej przezierać, ale w rzeczowniku przezrocze lep­sze jest i bardziej zgodne z normami wymawianiowymi z twarde.

*Fiński*

Czy za poprawną formę przymiotnika odpowiadającego nazwie kraju Finlandia nie należałoby uważać raczej formy finlandzki niż fiń­ski? Forma fiński jest często używana, ale ma to tę niedogodność, że trudno ją odróżnić na słuch od przymiotnika chiński odpowiadającego nazwie: Chiny. — Sprawa ta była w swoim czasie, jeszcze przed wojną omawiana w miesięczniku „Poradnik Językowy“. Autor artykułu po-

święconego tej kwestii dowodził, że formy fiński w ogóle nie należy uży­wać, bo jeżeli się jej używa, to się popełnia szczególnego rodzaju germanizm; mianowicie, nazwa Finlandia jest polską formą nazwy nie­mieckiej Finnland, która znaczy po niemiecku „ziemia (Land) Finów“. Dla nas Finlandia stanowi jedną całość, której powinien odpowiadać przymiotnik finlandzki, bo z polskiego stanowiska nie ma powodu opuszczania drugiego członu nazwy, który się daje wyodrębniać jako Land tylko w języku niemieckim. Z tego rozumowania wynikałoby, że nie należy używać nie tylko nazwy Fin, ale i nazwy Finlandia. Jest ona jednak od dawna i powszechnie używana. Formy finlandzki i fiński nie mają ściśle tego samego znaczenia. Finlandię zamieszkują Finowie, któ­rych ogół nazywamy narodem fińskim, a prócz nich także Szwedzi i La­pończycy. Jeżeli mamy na myśli ogół obywateli Finlandii i ten kraj ja­ko państwo, to mówimy o Finlandczykach i o sprawach finlandzkich; forma fiński odnosi się do Finów jako narodu. Podobnie obywatele Cze­chosłowacji są Czechosłowakami, wśród nich zaś są Czesi i Słowacy jako należący do narodu czeskiego i narodu słowackiego. Formy Fin, fiński mają tę zaletę, że są krótkie, może będzie to sprzyjało ich szerze­niu się poza właściwy im teoretycznie zakres.

*Interpunkcja*

Czy po tytułach umieszczanych nad jakimś tekstem obowiązuje stawianie kropki? — Nie. Odrębność tytułu pod względem graficznym dostatecznie rzuca się w oczy, kropka jest zbyteczna. Pytanie drugie. Czy w zdaniu „Huk bomb i huk syren obwieszczający alarm lotniczy zbudził Warszawę na ciężkie, wojenne dni“ należy dać przecinek po wyrazie „lotniczy“? — Jeżeli się da przecinek tylko po tym wyrazie, to się oddzieli przecinkiem podmiot od orzeczenia, a tego, jak wiadomo, robić nie należy. Podmiotem w zacytowanym zdaniu jest „huk bomb i huk syren“, grupa orzeczenia zaczyna się od formy „zbudził“. Okre­śleniem podmiotu huk są wyrazy „obwieszczający alarm lotniczy“; je­żeli damy przecinek przed imiesłowem „obwieszczający“ i po ostatnim wyrazie określenia, to znaczy po przymiotniku „lotniczy“, wówczas prze­cinki będą po obu stronach całego określenia, a to jest w porządku, bo można, opuszczając określenie, powiązać bezpośrednio podmiot z orze­czeniem: huk bomb zbudził Warszawę. Powstają często wątpliwości co do tego, czy obowiązuje przecinek przed imiesłowem współczesnym od­miennym, to znaczy na -ący lub odmiennym na -ąc. Zasada ogólna jest taka, jeżeli imiesłów rządzi następującym po nim dopełnieniem, to po­przedza się go przecinkami; miałoby to zastosowanie do omawianego przykładu: imiesłów „obwieszczający“ jest określeniem wyrazu huk

i rządzi dopełnieniem „alarm“. Gdyby nie było dopełnienia, przecinka przed imiesłowem nie dawałoby się. Brak dopełnienia nadaje imiesło­wowi charakter zbliżony do przymiotnika, przymiotników zaś nie oddzie­la się przecinkami od wyrazów określanych. W związku z interpunkcją można wypowiedzieć dwie uwagi ogólne. Po pierwsze jest to ten dział gramatyki, w którym nie można się w żaden sposób obejść bez staran­nego logicznego przemyśliwania każdej szczegółowej kwestii. Po drugie, należy uznać, czego słusznie w swoim czasie domagał się Boy-Żeleński jako członek Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętnoś­ci, że piszącemu wolno, czasem nawet niezależnie od przepisów, użyć przecinka po to, żeby uwydatnić jakiś odcień myślowy, który w żywej mowie podkreśla się intonacją. Oczywiście, w stosowaniu przecinków nie trzeba przesadzać i lepiej dążyć do tego, żeby ich było raczej mało niż dużo.

*„Warszawa“*

Czy w nazwie huta „Warszawa“ wyraz „Warszawa“ powinno się pisać w cudzysłowie? — Tak, bo nazwa miasta zostaje użyta jako nazwa pewnego obiektu nie tracąc charakteru imienia własnego.

Jeżeli imię własne staje się rzeczownikiem pospolitym, to ten rze­czownik pisze się bez cudzysłowu, małą literą.

Ten wypadek zachodzi w nazwie aut: Warszawa przestaje być w tym zastosowaniu jednostkowym imieniem własnym, toteż w zdaniu: „przed dom zajechała warszawka“ i we wszystkich podobnych użyciach wyraz warszawa piszemy małą literą.

*Wy*

Pewien prawnik udzielający w dzienniku odpowiedzi na kierowa­ne do siebie pytania używa w zwrotach do swych klientów formy wy, na przykład „piszecie, żeście korzystali z renty wdowiej“, „byliście przez 10 lat za granicą“. Korespondent uważa, że sympatyczniej brzmiałyby formy „Obywatelka korzystała“, „Obywatel był“ i przypuszcza, że tak­że pod względem formalnym ten typ zwracania się byłby poprawniejszy.

Względy formalno-gramatyczne nie wchodzą tu w grę: forma by­liście skierowana do jednej osoby jest to tzw. pluralis maiestaticus, czyli liczba mnoga użyta przez szacunek dla osoby, do której się mówi, tym się przynajmniej różni ta forma od formy liczby pojedynczej byłeś. Nie­poprawne ze stanowiska tradycji językowej jest używanie formy rodza­ju żeńskiego byłyście w zwrotach do kobiety. Jest to nieporozumienie, które występuje czasem w języku nie znających mowy ludowej inteli­gentów. Używanie formy wy ma u nas dotychczas charakter trochę śro-

dowiskowy. Zasadniczo jest to forma wygodna i właściwa wszystkim językom słowiańskim, nie mówiąc już o językach niesłowiańskich. Wy­goda jej polega na tym, że pozwala ona unikać przesadnego tytułowa­nia, ma charakter ogólny, toteż można dzięki niej wypowiadać się kró­cej, bez niepotrzebnych zróżnicowań. Na przykład prościej powiedzieć: „to się przyda wam wszystkim“ niż „to się przyda wszystkim paniom i panom“, tym bardziej że wśród tych, do których się zwracamy, mogą być nie tylko panie i panowie, ale i dorastająca młodzież, dzieci. W śro­dowisku koleżeńskim forma wy jest naturalna, w innych wypadkach wywołuje opory, bo nie stała się jeszcze neutralną formą towarzyską.

Pewien znany poeta zwracając się w artykule polemicznym do swego przeciwnika zastrzegał się kiedyś — przed wojną — w „Wiado­mościach Literackich“: „tylko proszę mi nie odpowiadać per wy, bo tego nie znoszę“. Nie wszyscy reagują tak ostro. Reakcje na formę wy zależą od tego, w jakich z kim jest się stosunkach.

*Hiszpan*

Jaka jest poprawna forma nazwy mieszkańca Hiszpanii: Hiszpan czy Hiszpanin? Właściwie korespondentka jest przekonana o popraw­ności formy pierwszej: Hiszpan, ale ku swemu zdziwieniu spotkała się z kategorycznym twierdzenie osoby zdawałoby się powołanej do roz­strzygania takich spraw, że formą właściwą jest Hiszpanin, a nie Hisz­pan. — Osoba, która to twierdziła, rozmijała się w tym punkcie ze swo­im powołaniem, bo jedyną formą poprawną jest forma Hiszpan — ta, której, jak chyba każdy pamięta, użył Mickiewicz w Alpuharze: „Hisz­pan na świeżej zamku ruinie“... Nazwom krajów Albania, Mauretania odpowiadają nazwy mieszkańców Albańczyk, Mauretańczyk (choć histo­rycznie powinien być Maur); w niektórych wypadkach specjalnych form nazw mieszkańców w ogóle się nie tworzy, na przykład do mieszkańców Oceanii nie stosuje się żadnej nazwy oprócz tego dwuwyrazowego okre­ślenia. Nazwy na -anin są tworzone od nazw raczej miast niż krajów, jak dowodzą formy Warszawianin, Krakowianin, Lublinianin (obok for­my lokalnej: Lubelak por. lubelski), Gdynianin, Gdańszczanin i wiele in­nych. Istnieją co prawda formy Amerykanin, Rosjanin utworzone od nazw krajów, a nie miast, ale te wypadki nie stanowią reguły: nazwie Afryka odpowiada forma pochodna Afrykańczyk, a nie Afrykanin, na­zwom typu Rosja to znaczy zakończonym na -ja, jak Francja, Dania, Belgia, Austria odpowiadają formy pochodne nie na -anin (jak Rosja­nin), ale zupełnie inne: Francuz, Duńczyk, Belg (dawniej także Belgijczyk) Austriak. Hiszpania, nazwa kraju, nie należy do tych rzadkich nazw, którym odpowiadają pochodne nazwy mieszkańców na -anin:

mieszkaniec Hiszpanii to Hiszpan, nie Hiszpanin. Przyczyną, która wy­wołuje ukazywanie się formy Hiszpanin, jest to, że w mianowniku licz­by mnogiej utrwaliła się w odmianie tego wyrazu forma Hiszpanie; dzia­ła więc analogia: jeżeli mianownikowi liczby mnogiej Amerykanie, Ro­sjanie, mieszczanie, chrześcijanie odpowiadają w liczbie pojedynczej for­my Amerykanin, Rosjanin, mieszczanin, chrześcijanin to do formy Hisz­pania dorabia się formę liczby pojedynczej Hiszpanin. Ale w rozważaniach o języku formułę jeżeli, to trzeba się posługiwać znacznie oględniej niż w logice, to w zakresie form językowych konsekwencja w pewnych punktach często się urywa. Linde cytuje formę liczby mnogiej Hiszpa­nia w zdaniu: „ Hiszpani są górni i górno gadają, i górno o sobie rozu­mieją“. Stosunek form: Hiszpan — Hiszpani jest pod względem grama­tycznym regularny (możliwa byłaby jeszcze forma Hiszpanowie, zgod­na z wzorem pan — panowie, Belg — Belgowie), pewną regularność wy­kazywałby również szereg: Hiszpanie — Hiszpanin, tymczasem te dwie pary form skrzyżowały się ze sobą: w mianowniku liczby pojedynczej utrwalił się człon jednej pary — Hiszpan, w mianowniku liczby mno­giej — człon drugiej pary — Hiszpanie. Niektórych jak gdyby cieszy, że życiem języka nie rządzi logika, ale jeżeli w jakimś zespole form języ­kowych brak ładu, to w czym tu można widzieć powód do radości?

*Barburka*

Która pisownia formy Barburka jest właściwa: przez u czy przez ó. O pisowni przez u rozstrzygnęło to, że w języku literackim to u nie wy­mienia się z o, ponieważ formie zdrobniałej Barburka odpowiada nie zdrobniała Barbara. W gwarze śląskiej to imię wymawiane jest z a ścieś­nionym, spływającym z o, ale to jest fakt lokalny (co prawda i święto jest lokalne), ogólnie zaś dąży się do zmniejszania liczby wyrazów, w których się pisze ó, gdy nie wymienia się ono z o. W odczuciu niektó­rych osób Barburka kojarzy się z takimi formami zdrobniałymi, jak Stachurka, chociaż to skojarzenie jest czysto dźwiękowe, bo pod wzglę­dem budowy słowotwórczej są to formy różne.

*Kto*

Czy można kategorycznie twierdzić, że zaimek kto odnosi się tyl­ko do osób. Gdyby takie twierdzenie — dodaje korespondentka, miało być słuszne, to nauczyciel chcąc zapytać ucznia o podmiot w zdaniu „kto łapie myszy“ musiałby powiedzieć: „co łapie myszy?“, a to brzmi nie­naturalnie. — Kwestię tę już kiedyś omawiałem. W Słowniku Popraw­nej Polszczyzny Szobera czytamy o zaimku kto, który to „zaimek może być pytającym, względnym lub nieokreślonym“: „używa się zwykle

w zastępstwie rzeczowników osobowych, niekiedy także zwierzęcych“. To właściwie wyczerpuje sprawę. Gdy używamy zaimka pytającego w zda­niu, to zrozumiałe jest używanie wyrazu kto a nie co w związku z taki­mi orzeczeniami jak wypił, złapał, bo odpowiednimi podmiotami nie mo­gą być rzeczy: sprawcą takich czynności musi być istota żyjąca, a więc człowiek lub zwierzę, i do obu tych odmian istoty żyjącej może się od­nosić zaimek kto.

*Posiadać*

Pewien korespondent z Warszawy zwraca słusznie uwagę na nad­miernie częste używanie czasownika posiadać zamiast mieć. — W od­czuciu niektórych — niestety dość licznych — osób czasownik ten nale­ży do znamion wykwintnego stylu. Z tą manierą stylistyczną walka jest dość trudna, bo żywiołowa chęć podobania się właściwa jest nie tylko płochym kobietom, a czasownik posiadać uważany jest za jakąś szmin­kę stylistyczną, chociaż raczej ośmiesza niż zdobi. Obiektywną przyczy­ną częstszego niż trzeba używania czasownika posiadać może być to, że nie ma rzeczownika odsłownego, który by odpowiadał formie mieć; ist­nieje wyraz mienie, ale znaczy on «rzeczy, które się ma, dobytek», a nie to, że się coś ma, tymczasem posiadanie to właśnie fakt, że się coś po­siada. Jako określenie faktu, że się coś ma, można użyć tylko tej samej formy posiadanie, wobec czego i formy bezokolicznikowe mieć i posia­dać mogą się zaczynać wymieniać. Wymienność ta nigdy się jednak nie rozszerza na zakres funkcji gramatycznych czasownika mieć, to znaczy na takie zwroty jak mam napisać list: najgorliwszy nawet zwolennik formy posiadać w takim zwrocie jej nie użyje.

*W. D.*

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego

zł 220,— zł 220,— zł 220,—

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K.

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każde, bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30.— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.200.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40°/o drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!

\* Dżberki w związku z im. os. Czber, to zaś od ps. \*čъbъrъ — ceber. Z przejściem Dżberki —> Zberki por. analogiczny rozwój czber zber. (Zapis z r. 1798 zBer (!) w aktach w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowi­cach, Mikołów, sygn. Wpł. 34(47).

1. \* Artykuł mgr K. Siekierskiej poświęcony jest zagadnieniu, które jest i teore­tycznie interesujące, i ważne pod względem praktycznym. W jaki sposób wyra­żane są w języku polskim pojęcia liczby i ilości? Na czym polegają konflikty tych abstrakcyjnych pojęć z elementami form językowych, które służą ich wyrażaniu? Dlaczego prostym pojęciom: jedność — wielość nie odpowiadają analogicznie pro­ste oboczności form językowych? Przyzwyczailiśmy się do takich konstrukcji, jak: d**waj ludzie idą** obok **dwóch ludzi idzie**, **dwaj ludzie szli** obok **dwóch ludzi szło,** ale przecież nie ma logicznej odpowiedzi na pytania: dlaczego po pierwsze pod­miot ma formę dopełnienia, dlaczego po drugie podmiotowi męskoosobowemu w liczbie mnogiej może odpowiadać orzeczenie w liczbie pojedynczej, czasem na­wet jeszcze w formie rodzaju nijakiego? Odpowiedź może być tylko historyczna i dlatego konieczna jest dokładna znajomość historii języka, żeby się móc orien­tować we wzajemnych zależnościach form gramatycznych i panować nad tymi formami. W zakresie konstrukcji omawianych w artykule mgr Siekierskiej kom­plikacja jest szczególnie duża. w **D** [↑](#footnote-ref-1)
2. Wykaz źródeł:

   1. Jan Chryzostom Pasek — Pamiętniki, rękopis.
   2. Wacław Potocki — Transakcja wojny chocimskiej, rękopis.
   3. Wacław Potocki — Przypowieści, rękopis.
   4. Samuel Twardowski — Daphnis w drzewo bobkowe przemieniła się, wyd.

   1661, edycja fototypiczna, Ossolineum 1955. [↑](#footnote-ref-2)
3. Trudno dociec, co Kopczyński rozumie przez to określenie, skoro obok **mało** i **wiele** zalicza tu wyrazy: **wet, Mość, człowiek** (s. 42). [↑](#footnote-ref-3)
4. 0 F. Żochowski — Mownia języka polskiego, Warszawa 1852, Malinowski — Gramatyka języka polskiego, Poznań 1869, Małecki — Gramatyka historyczno-porównawcza, Lwów 1879. [↑](#footnote-ref-4)
5. Op. cit., s. 445. [↑](#footnote-ref-5)
6. J. Łoś — Gramatyka polska, Lwów—Warszawa 1922. [↑](#footnote-ref-6)
7. H. Gaertner — Gramatyka współczesnego języka polskiego, Lwów—War­szawa, 1931, s. 159, 161, 199. [↑](#footnote-ref-7)
8. Jest to rdzeń praindoeuropejski\* i jego odpowiedniki znajdują się prawie wszystkich językach europejskich, por. np. gr. irrfimoę łac. qualis, fr. quelequ’un, esc. koliku, koli, ros. školko, nieskolo, czes. kolik, koliko, sł. kolik, kelko itd. we wszystkich tych wyrazach tkwi element nieokreśloności. Piszą o tym: Grappin — op. cit., Meillet — Etudes sur l’etymologie et le vocabulaire du vieux slave, Paris 1902, Preobrażenski — Etymological Dictionary of Russian language, New York 1951, Brückner — Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1957, Su- prun — Starosłowiańskije czislitielnyje, Frunze 1961. [↑](#footnote-ref-8)
9. Op. cit. [↑](#footnote-ref-9)
10. Szober — Łoś — Trzy piękne córy były nas u matki, Jęz. Pol. г. XIII. [↑](#footnote-ref-10)
11. Grappin podaje, że forma kila ma przewagę od II poł. XVI prawie do końca XVII wieku. [↑](#footnote-ref-11)
12. Formę tę notuje Grappin dla XIV i XV w. [↑](#footnote-ref-12)
13. Grappin cytuje tę formę dopiero z Kitowicza i Mickiewicza. [↑](#footnote-ref-13)
14. 18 Grappin notuje tu tylko formę nieodmienną: **kilkaset,** a jako formę uży­waną we współczesnym języku podaje **kilkustu** (!). [↑](#footnote-ref-14)
15. Dla w. XVII Grappin podaje jeszcze końcówkę -cm cytując jednak poza przykładami z Paszkowskiego — przykłady z w. XVI; oraz rzadkie -oma. Nie­słusznie uważa Grappin, że dzisiejsza końcówka -u zaczęła występować w celow­niku dopiero w w. XIX, ponieważ podają ją już gramatyki XVII-wieczne (Meniński, Dobracki, Woyna). [↑](#footnote-ref-15)
16. Tej formy biernika w XVII w. nie podaje ani Grappin, ani Miklosich (F. Miklosich — Vergleichende Grammatik t. III, Wien 1876). [↑](#footnote-ref-16)
17. przy omawianiu tego liczebnika trzeba zwrócić uwagę na jego pisownię. Częściej tu niż przy innych złożeniach z **kilka** występuje pisownia rozdzielna. Świadczy to o silnym jeszcze odczuwaniu dwuczłonowości tego wyrazu. Gramaty­ki XVII w. wyliczają już jednak kilkaset w grupie liczebników. Woyna i Knapiusz podają także „kilka tysięcy”. [↑](#footnote-ref-17)
18. Op. cit., s. 243. [↑](#footnote-ref-18)
19. Grappin notuje tę formę dopiero w XVIII w. [↑](#footnote-ref-19)
20. Formy tej Grappin w ogóle nie notuje. [↑](#footnote-ref-20)
21. Według Grappina, op. cit. [↑](#footnote-ref-21)
22. Formę tę notuje też Malicki w swej gramatyce z r. 1699. [↑](#footnote-ref-22)
23. Skróty — (w K. W.) = w Książnicach Wielkich, (w Z.) = w Zagnańsku. [↑](#footnote-ref-23)
24. Por. K. Nitsch: O nazwiskach tzw. opolskich” i „szlacheckich”. JP VI, 1921, s. 116—120. [↑](#footnote-ref-24)
25. O braku mazurzenia w wyrazach, które później weszły do gwary pisał M. Kucała: Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich. Wrocław 1957 Ossoli­neum. Wyd. PAN, s. 16. [↑](#footnote-ref-25)
26. **Dulemb’ino, Kukuucyno** — używane tylko przez ludzi starszych. [↑](#footnote-ref-26)
27. Piotr Banaczkowski w artykule „O nazwach, nazwiskach i przezwiskach w Wąchocku (Świętokrzyskie)” JP XXIX 1949, s. 79 — przytacza jako nazwę cór . formę **Bonkówka** od **Bonek.** [↑](#footnote-ref-27)
28. Wyjątek stanowią **Dorynkuvna, Kozupkova (Dorynek, Kozubek).** Tłumaczy się to w wypadku pierwszym nauczycielskim pochodzeniem córki, w drugim tym, że Kozubek przybył do wsi stosunkowo niedawno. [↑](#footnote-ref-28)
29. Księga ślubów i Księga chrztów parafii Zagnańsk. Za udostępnienie ich uprzejmie dziękujemy ks. Kanonikowi J. Kurczabowi. [↑](#footnote-ref-29)
30. Występował w nazwiskach (dziś znanych w Zagnańsku) takich jak **Jonczyczka, Karczka, Tkaczka, Papiezka** (od **Papież)** — pisownię nazwisk zachowujemy oryginalna. [↑](#footnote-ref-30)
31. Wisłocki uznał tu za możliwy — obok poi. ł u czy w — wpływ przepisy- wacza—Ukraińca (por. ukr. pównyj itd.; zabytek przepisano w 1462—8 r. we Lwo­wie). Ale to by nie wyjaśniało dwgem. Także inne przesłanki, na których oparł Wisłocki swe przypuszczenie o ukraińskości przepisywacza, są chybione: gymyenyevy, rodzayew ma północnopol. ew; szwyathv ’świętą’, mayv ’mają’, layv łają’ to rozpowszechniona wówczas pisownia tylnej nosówki, osobliwie w wygłosie, gdzie nosowość była słaba lub może zanikała, a na jej miejsce uwydatniała się la- bialność; korysczy, ręcz — taka pisownia \*f nie była wówczas dziwna, gdy element r był jeszcze silny; plemynya, natemyscze ‘natychmiast’ (,.na tym mieście”)' ma poi. ścieśnienie, por. gymyeenyv z ok. 1500 r. (J. Łoś, „Gram. pol.”, I, Lwów (...) 1922, 81). mi(éj)sce w „Sł. gwar pol.” J. Karłowicza; trszom powstało pod wpływem dwom, por. trzóch, trzoma w SGP; wyrzeczonogo wreszcie tłumaczy się zwykłym błędem perseweracyjnym i antycypacyjnym. Pogląd Wisłockiego skwitował krótko jako niesłuszny już A. Brückner, „Kazania średniowieczne. III”, „Rozpr. i Spraw. Wydz. Filol. AU”, XXV, Kr. 1897, 162. [↑](#footnote-ref-31)
32. Nie zawsze jednak z faktu pisowni ą zamiast a dałoby się wnioskować o å > åṷ, gdyż ą bywa nieraz i na miejscu a nie podlegającego ścieśnieniu, może jako hiperpoprawny skutek słabej nosowości (np. w Ortylach magdeburskich z Bibl. Ossolińskich nr 50, z 2. poł. XV w. itd.). Na ogół jednak „właśnie á pochy­lone często oznaczano w wieku XV i XVI przez ą” (L. Malinowski, cyt. art., 349). Należałoby zbadać, czy nie działo się to w zabytkach właśnie zachodniopolskich. Gdyby tak było, dostarczałoby to obok dowodów wczesnego przejścia å > åṷ również dalszych dowodów dyftongizacji å z wydzielaniem ṷ. [↑](#footnote-ref-32)
33. A. Brückner, Dzieje kultury polskiej, t. 1, Kraków 1930. S. 70. [↑](#footnote-ref-33)
34. S. Kozierowski, Badania nazw topograficznych, I, s. 98. [↑](#footnote-ref-34)
35. Por. artykuł autora w Por. Jęz., 1959, z. 3—4, s. 165 i in., Bnin. [↑](#footnote-ref-35)
36. KWp II s. 207, dok. nr 850. [↑](#footnote-ref-36)
37. i w początkach XVII wieku zakładali Holendrzy. Późniejsze kolonie tego typu za­kładali wychodźcy z różnych stron Niemiec, ze Śląska a nawet z Moraw i Polacy”. [Op. cit. s. 19] [...] „Słusznie podnosi to Baranowski, że nazwa „Holendry” była w Polsce w XVIII wieku już tylko raczej terminem prawnym, określającym omó­wiony typ osadnictwa, aniżeli etnicznym lub gospodarczym. Można to odnieść i do drugiej połowy wieku XVII. Schmidt doszukuje się na terenie Wielkopolski za­ledwie czterdzieści osad założonych przez ludność holenderską”. [Op. cit. s. 20—21. Por. też. Ignacy Baranowski, Wsie holenderskie na ziemiach polskich. Przegl. Hist., XIX, W-wa 1915 oraz Zdzisław Kaczmarczyk, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, Poznań 1945, s. 154 i nn. rozdział „Kolonizacja holenderska”). Przyczyną tej kolonizacji był religijny i polityczny ucisk w Holandii przez Hiszpanów za rządów Karola V (1516—1556). Autor ostatnio cytowanej pracy stwierdza m. in., że z końcem XVII w. osadnictwo holenderskie spotyka się w okolicach Gniezna, Wągrowca i Obornik. Por. również s. 161—162. [↑](#footnote-ref-37)
38. 8 O osadach tego rodzaju pisze Stefan Inglot, co następuje: „Na terytorium Wielkopolski przybyło w wiekach XVI i XVII 783 osad, w tym wsi o nazwach „Holendry” było 430. Nie jest to bynajmniej dowodem, by wsie o tych nazwach były zasiedlone wyłącznie ludnością holenderską. Maas twierdzi, że w wiekach XVII i XVIII powstało na terenie Wielkopolski w głębi lasów i z dala od rzek wiele nowych kolonii, które nazywano „holendrami”. Były to stworzone przez ko­lonistów niemieckich tzw. „Hauländer” (Pasieki). Skutkiem podobnego brzmienia nazw pomieszano odmienne pojęcia i wsie holenderskie oraz „Hauländer” ozna­czano jedną nazwą „holendry” lub „olendry”. Lecz takich nowoholenderskich ko­lonii były setki w Wielkopolsce w XVIII wieku. Nie udowodniono dotąd, by wszystkie miały ludność holenderską lub w większej ilości niemiecką, jak stara się to tłumaczyć Maas. Natomiast nazwy osad: Holendry Polskie, Niemieckie, Czeskie, występujące np. w okolicy Wolsztyna, wykazują jasno, że chodziło tu

    o podkreślenie pewnego odrębnego sposobu osiedlenia się ludności, której narodo­wość mogła być różna. Obok ludności holenderskiej zakładała takie wsi ludność polska, niemiecka, a nawet czeska”. (Stefan Inglot, Kolonizacja wewnętrzna a na­pływ Niemców do Polski cd XVI—XVIII w., — Kraków 1945, por. s. 18). [...]. „Jedynie tylko pierwsze osady holenderskie nad Wisłą i Notecią z końcem XVI [↑](#footnote-ref-38)